Nr 31. Kraków, Czwartek 7 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Przegląd polityczny.

Kraków 6 lutego.

W sejmie węgierskim załatwiono wczoraj ustawę o kontyngencie rekrutów i przyjęto do wiadomości roczne sprawozdanie ministerstwa honwedów. Podczas dyskusyi zarówno ze strony partyi narodowej, jak i ze strony partyi niezawisłości postawiono rezolucyę, żądającą zniesienia drugiego roku służby dla jednorocznych ochotników. Minister honwedów Fejervary oświadczył atoli, że zniesienie to jest niemożliwe. Na wypadek mobilizacyi, zwłaszcza ze względu na pospolite ruszenie, ciągle jeszcze zachodzi dotkliwy brak sił oficerskich. Minister zapewnił jednak, że zarówno ministerstwo wojny, jak i ministerstwo honwedów w drodze administracyjnej urlopować będzie na czas drugiego roku tych jednorocznych ochotników, których postępowanie było nienaganne i którzy dokładali starań, ażeby odpowiedzieć stawianym wymaganiom, chociaż nie byli w stanie złożyć pomyślnie oficerskiego egzaminu. Oświadczenie ministra Fejervarego zawiera zatem zapowiedź ważnej ulgi, która może się stać prawie równoznaczną z faktycznem zniesieniem drugiego roku służby, jako nieuniknionej konsekwencyi niepowodzenia przy oficerskim egzaminie. Po wysłuchaniu deklaracyi ministra honwedów, sejm znaczną większością zarówno uchwalił ustawę o kontyngencie rekrutów, jak i przyjął do wiadomości sprawozdanie o wyniku egzaminów jednorocznej służby ochotniczej.

Reforma bankowa we Włoszech posunęła się naprzód dość gwałtownie. Dekretem królewskim wydanym dnia 3 lutego, została rozwiązana jeneralna rada banku neapolitańskiego, który był bankiem państwowym za czasów królestwa obojga Sycylii i posiada przywilej puszczania w obieg not. Również została rozwiązana rada administracyjna banku i jego filii, a główny dyrektor Martuselli, został usunięty z urzędu. Kierownictwo banku objął dyrektor wydziału w ministerstwie skarbu Simeoni, który otrzymał zarazem nader obszerne pełnomocnictwo co do gruntownego przekształcenia organizacyi banku w duchu nowoczesnym. Do dekretu dołączone jest sprawozdanie ministra skarbu, które orzeka, że dotychczasowa administracya banku neapolitańskiego zanadto się zrosła z miejscowymi interesami i patryarchalnemi praktykami, aby mogła sprostać swemu zadaniu w teraźniejszem trudnem położeniu. Ostatnia inspekcya rządowa wykazała liczne niedostatki i błędy, których jednak zarząd pomimo ostrzeżeń, nie naprawił i nie usunął. Stan banku pogorszył się jeszcze od tego czasu, gdyż dzięki wpływowi głównego dyrektora, zostały znowu unieruchomione znaczne kapitały bankowe. Nie chcąc dać upaść tak ważnej instytucyi finansowej, należało jak najprędzej przedsięwziąść energiczne środki zaradcze. Nowy kierownik jest bezpośrednio i osobiście odpowiedzialny za dalsze losy banku. Jego zadaniem jest wprowadzić nową gospodarkę i przywrócić porządek w organizacyi bankowej. Przyjdzie mu to łatwiej, niż jakiemukolwiek zbiorowemu ciału, gdyż nie jest skrępowany w żadnym kierunku. Samorząd banku pozostanie nietkniętym. Dekret królewski, który wprowadza radykalne zmiany w ustroju bankowym, wywołałby niezawodnie ożywione rozprawy w parlamencie i nie obeszłoby się bez licznych interpelacyj; Crispi korzysta jednak z tego, że parlament nie istnieje właściwie w obecnej chwili i przeprowadza swoje plany ze zwykłą bezwzględnością. W dyplomacyi włoskiej nastąpią wkrótce liczne zmiany i nominacye. Ajencya Stefaniego donosi, że między innymi ambasadorem w Paryżu zostanie hr. Tornielli-Brusati, ambasadorem w Petersburgu hr. Curtopassi, a jeneralnym konsulem w Budapeszcie margr. Grass-Dibisio.

W dyplomatycznych kołach petersburskich zapewniają, że nominacya nowego ministra spraw zagranicznych ma już niebawem nastąpić. Powszechnie przypuszczają, że wybór cara padnie na osobę ambasadora rosyjskiego w Londynie, barona Staala. Ks. Łobanow obejmie, tak jak już postanowiono przed śmiercią Giersa, stanowisko ambasadora w Berlinie, a następcą jego w Wiedniu będzie obecny poseł w Monachium, hr. Osten-Sacken. P. Szyszkin w każdym razie nie zostanie w ministerstwie spraw zagranicznych, ale obejmie jakiekolwiek stanowisko dyplomatyczne za granicą. Następcą jego, jako towarzysz ministra, zostać ma teraźniejszy poseł w Sztokholmie Zinowjew, który już kilka miesięcy temu zawezwany był w tym celu do Petersburga; jeszcze za życia Giersa bowiem była już mowa o ustąpieniu p. Szyszkina. Zinowjew był swojego czasu posłem w Teheranie, potem zajmował urząd dyrektora departamentu azyatyckiego; opowiadają o nim, że nie jest bynajmniej tak „europejskim“ dyplomatą, jakim był p. Giers i że ma więcej nieco „nacyonalistycznych“ skłonności, jakkolwiek z drugiej strony ma być człowiekiem umiarkowanym i dalekim od wszelkiego szowinizmu. Znany autor dzieła o Aleksandrze III, p. Notowicz, wyraża się o Zinowjewie z goryczą i z niechęcią; wypływa to jednak podobno z nieporozumień czysto osobistych. Korespondent jednego z dzienników niemieckich przestrzega przy tej sposobności, że na charakterystyki polityczne, zawarte w książce p. Notowicza bynajmniej spuszczać się nie można.

Trudno się zoryentować w ostatnich walkach, stoczonych pomiędzy Chińczykami i Japończykami dla braku dokładnych map; to tylko pewna, że pomimo ciągłych zwycięstw Japończyków, wyniku stanowczego niema dotychczas. Operacye wojenne dzielą się obecnie na dwie części, geograficznie zupełnie oddzielone: pierwsza i druga armia japońska, pod dowództwem jenerała Nodzu, stoją obecnie na stanowisku odpornem, a położenie ich nie jest wcale bardzo świetne. Po nadspodziewanie łatwem i prędkiem zdobyciu Port-Arthur, połączyły się obie armie japońskie, liczące razem około 50.000 ludzi, w okolicach miasta Kaj-ping, położonego na północno-zachodnim brzegu półwyspu Liao-Tong, przy wielkim gościńcu, prowadzącym wzdłuż morza do Pekinu. Pierwsza armia, która odniosła zwycięstwo w Korei, a następnie maszerowała wprost na Mukden, zaniechała tego pochodu dla nieprzezwyciężonych trudności technicznych. Droga bowiem od granicy Korei do Mukden prowadzi przez pasmo gór, pokrytych w obecnej porze roku zaspami śniegu. Natomiast równa i łatwa do przebycia droga prowadzi do Mukden od morza wzdłuż doliny rzeki Liao. Kluczem tej doliny jest miasto Niu-Czwang. Otóż obie armie japońskie dążą do opanowania tego ostatniego miasta, w którem Chińczycy zgromadzili wielką ilość żołnierzy pod dowództwem jen. Sunga. Liczebnie przewyższają oni prawie dwukrotnie Japończyków, a mają jeszcze tę podwójną korzyść, że mają odwrót zapewniony, że znajdują się w własnym kraju i są daleko lepiej zahartowani na mrozy i śniegi, niż Japończycy, przyzwyczajeni do cieplejszego klimatu. Przeciwnie armia japońska jest prawie odcięta od komunikacyi z ojczyzną wskutek zamarznięcia brzegów morskich, droga zaś przez Jalu do Korei jest długa i uciążliwa. Każde niepowodzenie Japończyków może się skończyć katastrofą; ponieważ zaś pomiędzy Kajping i Hajczeng, gdzie stoją Japończycy, a główną kwaterą chińską w Niu-Czwang odległość wynosi zaledwie kilka kilometrów, przeto w najbliższym czasie można oczekiwać walnej bitwy w tamtych stronach. Co do Wei-hai-wei, to twierdza ta nie została jeszcze całkowicie zdobyta przez Japończyków. Zajęli oni wschodnie i zachodnie forty, podczas gdy obwarowania południowe i wielka wyspa Liu-Kung-Tao, zamykająca port Wei-hai-wei i stanowiąca jakoby odrębną fortecę, pozostają jeszcze w rękach Chińczyków. Zdobycie jednak tych warowni jest tylko kwestyą czasu; zachodzi tylko wątpliwość co do losów floty chińskiej. Jest ona zamknięta w porcie Wei-hai-wei i brała czynny udział w walkach ostatnich, ostrzeliwując wcale skutecznie okręty japońskie. Te ostatnie nie mogą długo trzymać się na otwartem morzu z powodu ciągłych burz i przeciwnych wiatrów; być zatem może, że eskadra chińska wymknie się pod osłoną mgły z portu i schroni się na południe do jakiej bezpiecznej zatoki. Podobno jednak statki chińskie są po większej części tak uszkodzone, że nie mogą się zbytecznie oddalać od brzegu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 5 lutego.

(xyz) Zaraz po mianowaniu księcia Łobanowa ambasadorem w Berlinie rozeszły się wieści, że następca jego na posadę w Wiedniu już został mianowany. Wieści te są do dzisiaj zupełnie bezpodstawne. Dotychczas nie uczynił rząd rosyjski żadnego kroku celem zbadania zapatrywań kół wiedeńskich i nie postawił żadnego kandydata na posadę ambasadora w Wiedniu. Rząd austryacko-węgierski nie miał więc dotychczas sposobności do wyrażenia swojego zdania względem jakiegokolwiekbądź kandydata. Książę Łobanow bawi obecnie w Petersburgu, skąd ma wrócić dopiero w połowie lub z końcem bieżącego miesiąca do Wiednia i stąd dopiero uda się do Berlina; bardzo więc być może, że obecny stan intermistyczny potrwa jeszcze z jakie 5 do 6 tygodni. Ambasadorów nie mianuje się tak łatwo i prędko — a do tego ambasadorów rosyjskich na posadę w Wiedniu!

O ile wiem, nie zwrócono dotychczas z żadnej strony uwagi na znaczenie tej posady szczególniej ze stanowiska galicyjskiego. Znaczenie to niemałe. Osobistość, zajmująca to stanowisko, wywiera pośrednio, jeżeli już nie bezpośrednio, wpływ na spokój narodowościowy w Galicyi a z drugiej strony także na rozwój rzeczy w Królestwie Polskiem. Niechaj dzisiaj dostanie się na posadę ambasadora rosyjskiego w Wiedniu osobistość, należąca wybitnie do obozu panslawistycznego, albo choćby tylko używająca tej opinii, to można być pewnym, że spokój narodowościowy, jaki w ostatnich latach tak znaczne poczynił postępy w Galicyi, niezadługo zostanie zakłócony. Taki ambasador nie potrzebuje się zupełnie mięszać do walk lub intryg narodowościowych w Galicyi, ale już sam fakt, że zajmuje posadę ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, wystarczyłby do rozżarzenia zawsze jeszcze tlących dążeń niektórych partyj ruskich w Galicyi. W chwili jak obecna byłaby taka osobistość podwójnie szkodliwa, albowiem musiałaby w końcu zakłócić bardzo przyjazne stosunki, jakie się wyrabiają na początku rządów Mikołaja II. między Rosyą a monarchią austryacko-węgierską. Z drugiej znowu strony wywiera ambasador rosyjski we Wiedniu także niemały wpływ na politykę rosyjską w Królestwie Polskiem. Spostrzeżenia, jakie czyni w Galicyi, przegląd głosów prasy galicyjskiej o stosunkach w Królestwie, odgrywać musi także pewną rolę przy rozstrzygnięciach cara względem narodowości polskiej pod jego berłem.

Wybór ambasadora rosyjskiego w Wiedniu ma więc dla Galicyi, a ztąd i dla całego państwa, niemałe znaczenie.

Księciu Łobanowowi oddają tutejsze koła świadectwo, że postępował zawsze bardzo lojalnie, chociaż umiał bronić przytem zawsze i wszędzie bardzo skutecznie interesów Rosyi. Byłoby więc do życzenia, ażeby jego następca w jego wszedł ślady. Oczywiście nie brak już kandydatów na tę posadę, którzy działają dotychczas dopiero prywatnie za kulisami. Rząd austryacko-węgierski nie miał dotychczas jak powtarzam, żadnej sposobności do wyrażenia swojego zdania.

Wiedeń 4 lutego.

(w.) Trudno sobie wyobrazić zdenerwowanie Wiedeńczyków z powodu nowego morderstwa, którego ofiarą padł adwokat Rothziegel. Szczegóły zbrodni, dokonanej przedwczoraj w biały dzień w jednej z najludniejszych części śródmieścia, w domu zamieszkałym przez kilkadziesiąt partyj, znane są z dzienników, które z dokładnością aż nadto sumienną ogłosiły sprawozdania z wypadku. Ale dotąd nie wiadomo, kto jest sprawcą zbrodni, i w tem właśnie przyczyna zaniepokojenia wśród ludności. Trudno w istocie dziwić się temu: mnożą się bowiem w ostatnich czasach wypadki śmiałych morderstw i kradzieży z włamaniem, w sposób prawdziwie przerażający, a sprawca często pozostaje niewykryty. Okoliczność ta, nieprzyjemna samymże władzom bezpieczeństwa, jest dla ludności więcej niż nieprzyjemna.

Przechodząc do rzeczy weselszych, nadmieniam, że karnawał tegoroczny, wogóle w Wiedniu bardzo ożywiony, znać także i w tutejszej kolonii polskiej. Najświetniejszem świadectwem tego były dwa „wieczory mazurowe“, z których zwłaszcza drugi powiódł się świetnie, gromadząc prócz polskiego, także bardzo wykwintne towarzystwo niemieckie.

Jeśli sobie kto wyobraża, że Polacy wogóle w Wiedniu są popularni, to jest w grubym błędzie. Komplimentów usłyszeć tu można aż nadto, wychwalań naszego rozumu politycznego, zalet towarzyskich i t. d. Sympatya to jednak czysto platoniczna: ilekroć chodzi o rzecz więcej konkretną, a zwłaszcza o jakieś „stanowisko“ nietylko finansowe, okazuje się dowodnie, jak nas tu kochają, a właściwie jak kochają s i e b i e. Bo też Wiedeń i Wiedeńczycy zmienili się do niepoznania od czasów, w których znali ich ojcowie nasi. Wiedeńska *Gemüthlichkeit*, której cnotą nigdy nazywać nie było można, bo źródłem jej była nietyle dobroć, ile wygoda i zamiłowanie świętego spokoju, ale która ostatecznie dla obcych była co najmniej zaletą i to bardzo cenną — ta, jeśli nie zniknęła, to przynajmniej schroniła się w domach kilkudziesięciu lub kilkuset zamożnych rodzin wiedeńskich.

Na ostatnim t. zw. *Damen-Abend* w wiedeńskim Künstlerhauzie mówiłem z jednym z tutejszych Polaków o tej naszej „popularności“ w Wiedniu. „Cóż pan chcesz — rzekł mi — wszak to rzecz całkiem naturalna. Mieszkam w Wiedniu od lat trzydziestu i obserwuję dokładnie postępy naszej niepopularności. Jak długo nie mieliśmy w państwie wybitniejszego znaczenia, tak długo mieliśmy wielkie łaski u Wiedeńczyków, bo sympatya ta nic ich nie kosztowała, a dla nas była *dulce sine utili*. W miarę, jak się z nami trzeba było liczyć, zaczęto się też liczyć ze swojemi sympatyami. Niemasz w tym względzie nic znamienniejszego nad fakt, że wygadywanie na Polaków przybrało rozmiary większe od chwili ministerstwa Dunajewskiego. Bo wtedy zaczęliśmy coś znaczyć. Pocichu przyzna to każdy Niemiec, że Dunajewski był najlepszym ministrem skarbu, jakiego Austrya dotychczas miała, ale właśnie dlatego..... Jestto znak tak niezawodny, że ja zacznę się niepokoić dopiero wtedy, skoro Polacy będą znów „lubiani“ w Wiedniu.“

Wspomniałem już powyżej, że rozmowa odbyła się na t. zw. *Damen-Abend* w Künstlerhauzie. Nazwa wieczoru dosyć niewyraźna, nie oznacza ona, iżby produkcye wykonywane być miały tylko przez kobiety, lub iżby publiczność tylko z dam składać się miała. Nazwa oznacza, że na wieczorach mogą być t a k ż e kobiety, powstała zaś jako antyteza *Herren-Abendów*, na które w istocie tylko męskiej połowie rodu wstęp jest dozwolony. *Honny soit, qui mal y pense*, ale humor na tych ostatnich jest nieco swobodny. Że zaś kobietom na takich wieczorach bywać nie wolno, więc i czytać o nich nie powinny.

Poniedziałkowe wieczory damskie w Künstlerhauzie należą do najmilszych towarzyskich zebrań w Wiedniu. Mają tę wadę, że bardzo trudno na nie dostać się komuś, co nie jest członkiem „Towarzystwa artystów wiedeńskich,“ ale wada ta znika w chwili, kiedy się otrzymało bilet, weszło na salę i ustępuje miejsca samym zaletom zebrania. Wszystko: lokal, towarzystwo, toalety dam, program wieczoru, wskazuje laikowi, że jest w niezwykłej dlań atmosferze, że jest gościem kapłanów sztuk pięknych. A jednak — przepraszam najmocniej wiedeńskich malarzy, rzeźbiarzy i architektów za to „jednak“ — a jednak wszystko wytworne, eleganckie, wykwintne. Proszę sobie wyobrazić salę olbrzymią z przepyszną studnią na środku, salę obwieszoną dokoła „secesyonistyczno-impresyonistycznymi“ obrazami, w tej sali setki stolików, przy tych stolikach kobiety (z nich 100 procent pięknych), w ślicznych, nieraz bardzo uderzających i niesłychanie co do kroju i doboru barw nowożytnych strojach balowych; wśród mężczyzn znajdziesz wszystkie wielkie na polu sztuki nazwiska tutejsze, a czasem i obce; na estradzie popisują się pierwszorzędne siły wokalne, wirtuozowie wszelkich instrumentów, pierwsi komicy tutejsi, czasem „humorystyczni“ dyletanci i dyletantki, parodyjące Stellę Hohenfels, Wolter i... Yvettę Guilbert. W tłumie publiczności dojrzysz namiestnika hr. Kielmannsegga w ożywionej rozmowie z jakimś młodym malarzem; tam znów burmistrz Grübl „emabluje“ pannę Glöckner, która w „Volksteatrze“ bardzo licho grywa księżne i siostry Napoleona, a tu właśnie przed chwilą wśród grzmotu oklasków, świetnie śpiewała jakąś francuską piosnkę (jeden z dowodów „inteligentnego“ prowadzenia Volkstheatru); w kącie antysemicki poseł Pattai, najuprzejmiej przeprasza jakiegoś młodzieńca o silnie oryentalnej fizyognomii, którego przypadkiem potrącił. W ostatnim rzędzie, schowany za damami, siedzi obok jakiegoś jenerała Jan Strauss, którego walczyk będzie dziś śpiewany przez artystkę z Opery nadwornej. Obraz, jak widzicie, pełen życia i *comme de raison* koloru, chciałem powiedzieć, lokalnego, ale na szczęście przypomniałem sobie dość wcześnie, że o sali, gdzie wiszą „secesyoniści,“ byłoby to wyrażenie niewłaściwe.

A właśnie w tej chwili „secesyoniści“ rozśmieszają salę: komik z „Carltheatru“ Wittels, śpiewa kuplety, spopularyzowane przez jego dyrektora Blasla z refrain'em: „*Wann's mi erschlagen, I'weiss es nicht.*“ Treści łatwo się domyślić: Ktoś go pyta, czy obraz przedstawia rzekę, czy staruszkę; na to odpowiada powyższy refrain. Obecny może na sali autor obrazu, śmieje się z innymi.

Za chwilę zasuwają na estradzie kurtynę, a po krótkiej pauzie otrzymują widzowie... *divertissement* baletowe! Niestrudzony Frappart, udowadnia w scenie mimicznej, którą gra z panną Pagliero, że dy-

W kawiarni róż.

(2) NOWELLA

przez *Wacława Ołomunieckiego.*

(Ciąg dalszy).

Dość, że Filipek zaczął nieznajomego szpiegować. Pierwszego wieczora wrócił do domu zniechęcony, zmęczony, znudzony, zły. Nietylko nie dowiedział się niczego, ale zaczynał tracić nadzieję, żeby w tem wszystkiem na dnie było naprawdę coś kryminalnego. Następnego dnia, skoro Lecoq przybył jak zwykle na śniadanie, Filipek przyjął go mniej grzecznie i dość wyraźnie dawał mu uczuć niezadowolenie i zły humor. Bo i jakże nie miał się gniewać! Po siedmiu godzinach trudów znał tylko jedno nic nie znaczące nazwisko i jeszcze mniej mówiący adres mieszkania. Ba, gdyby to było fałszywe nazwisko i gdyby mógł uwierzyć myśli, że bystry Lecoq albo przebiegły Troppman dojrzawszy niedyskretne oko, które go śledzi, umyślnie tylko wymykał się jak piskorz i chciał zniechęcić śmiałka pragnącego jego tajemnicę przeniknąć! Ta jedna myśl podtrzymywała gasnącą energię Filipka.

— Artur Dewers, bez zajęcia, były urzędnik, hołota!

Oto wszystko, co Filipkowi odburknął późnym wieczorem stróż kamienicy, do której nieznajomy po długiem bezczynnem wałęsaniu się w parku miejskim i ulicach wszedł nareszcie najwidoczniej po to, ażeby wyjść z niej dopiero nazajutrz wprost na śniadanie do Café des Roses. Dopóki rzekomy Dewers był jeszcze w parku, dopóty nadzieje Filipka utrzymywały się na wyżynie. Zdawało mu się najwyraźniej, że nieznajomy spostrzedz musiał kogoś, kto go musiał bardzo obchodzić; przystanął bowiem, zwrócił się w boczną aleję, uszedł kilkadziesiąt pospiesznych kroków zupełnie tak jakby chciał uniknąć czyjegoś spotkania, a potem z jeszcze większym pośpiechem wrócił napowrót na ten sam punkt, z którego wyszedł, i we wprost przeciwnym niż dotychczas kierunku szedł krokiem wolnym, chwiejnym, takim jakim szedł właśnie Filipek i jakim idzie się zawsze, ilekroć się niema wytkniętego celu a tylko śledzi się kogoś, kto postępuje przed nami. Łatwo pojąć, że Filipek wytężył wszystkie władze umysłowe, aby zrozumieć, kogo śledzi genialny ajent.

W istocie na końcu długiej alei spostrzegł damę z panienką, z któremi nieznajomy utrzymywał się ciągle w równej, dosyć dalekiej zresztą odległości. Serce zabiło mu żywiej i był przekonany, że zaczyna zbliżać się do tajemnicy. Wolałby wprawdzie, aby zbrodniarzem był mężczyzna, bo miał z natury pewną czułość dla kobiet, ale rozumiał, że odkrycie zbrodni spełnionej przez kobietę doda całej sprawie sensacyi a w następstwie jemu może tylko jeszcze większej sławy przyczyni. W tej chwili przypomniał sobie nawet z całą dokładnością szczegóły jakiegoś morderstwa, o którem przed kilkoma miesiącami czytał w dziennikach: wprawdzie morderca został wówczas odkryty i skazany, jednak zaprzeczał oskarżeniu ze stanowczością, starając się zwrócić podejrzenia przeciwko kobiecie, której nazwisko niestety wyleciało już Filipkowi z pamięci. To ona! To niezawodnie ona! Wpatruje się więc w pomarańczowy kostyum damy, w wiśniowe kokardy jej kapelusza, w żółtą marynarską czapeczkę panienki, w jej sukienkę w niebieskie pasy: jest do tego stopnia pewny, że wpadł na trop właściwy, iż wyprzedza nieznajomego, dogania obce kobiety i przygląda się im zbliska, badawczo, wzrokiem pełnym podziwu i zapału.

Starsza dama jest już niemłoda; oczy jednak ma piękne, czarne, wyraziste, rysy regularne i szlachetne, usta małe, delikatne ale zaciśnięte wyrazem cierpienia czy goryczy. Za to dziewczynka jest czarująca: ma niewięcej nad lat trzynaście a piękność jej jest skończona. Wielkie rzęsy przysłaniają szafirowe, tęskne oczy, twarzyczka jest rzeźbiona w alabastrze, z poza wilgotnych rozchylonych ust widać dwa rzędy pereł. Figurka jest drobna, ale pierś faluje pełnym oddechem. Filipek jest w zachwycie: zdejmuje go wielka litość, że wobec tak uroczego stworzenia stanie jako przedstawiciel sprawiedliwości rządzącej losami świata.

Panie wyszły z parku. Filipek obejrzał się po za siebie. Lecoq śledził ciągle z doświadczeniem starego wygi, zaledwie dostrzeżony, kryjący się wśród drzew, w odległości ciągle jednakowej. Przed bramą parku czekał powóz, najwidoczniej najęty. Woźnica drzemał na koźle. Filipek odwrócił ku niemu głowę, zatrzymał się, chcąc pozwolić przejść przyszłym swoim ofiarom i raz jeszcze spojrzeć im prosto w oczy; w oknie powozu zobaczył jednak głowę zgrzybiałego mężczyzny i rękę w rakowej rękawiczce, która przesyłała komuś poufałe pozdrowienia. Ale komu? Filipkiem wstrząsnął dreszcz. Panie z parku zbliżyły się ku nagle otwartym drzwiczkom:

— Czekam blisko kwadrans — dał się słyszeć z głębi karety szorstki głos męski. Zaczynacie panie być niepunktualne.

— Kiedy bo w parku było tak ładnie — odpowiedziała dziewczynka. Tyle róż, prawie całe morze róż. Na mnie powinien się pan gniewać, to ja prosiłam mamy, żeby jeszcze zostać chwileczkę.

— Doskonale — tylko nie każcie mi czekać tak długo w powozie. Ja się tu nudzę. Pani Ludwika niech pomyśli o innym punkcie zbornym. Jedziemy nakoniec.

I powóz potoczył się cicho miękkiemi kołami po równym bruku ulicy, a potem zginął na zakręcie. Filipkowi krew uderzyła do głowy. Co teraz robić? Lecoq pochwyci zapewne pierwszą lepszą doróżkę i puści się w pogoń za tym powozem. A on? Cała jego gotówka składała się z kilku marnych franków, a tymczasem okoliczności mogą się tak złożyć, że wypadnie jechać przez kilka godzin. Jedyny sposób wyjścia polegał na tem, żeby Lecoqowi odkryć swoje szlachetne intencye; ale gdzieby on teraz miał czas na rozmowę. Zapewne już siedzi w doróżce...

Nie, nie siedzi. Oto wszedł w lewy szpaler alei, patrzy w zupełnie inną stronę, głowę ma pochyloną ku ziemi. Kto wie, może zupełnie nie widział, jak damy wchodziły do powozu, nie słyszał słów, jakie starzec wymienił z dziewczynką. Ależ tak. To widoczne. Ani damy, ani starzec, ani powóz nie obchodzą go bynajmniej. Myśli kompletnie o czem innem, patrzy w zupełnie inną stronę. Filipek mało ma doświadczenia, pewnie pomylił się. Badania wielkiego umysłu zwracają się gdzieindziej. Tem lepiej: dla Filipka nietylko nic niema straconego, ale owszem, powinien się cieszyć, że nie będzie potrzebował zasmucać anielskiej twarzyczki obcej dziewczynki, jeżeliby nawet wogóle jakimś cudownym sposobem mógł wziąć udział w pogoni za uciekającym powozem. Teraz trzeba było tylko obserwować uważniej, jaki, tym razem już prawdziwy, cel swego błędnego spaceru może mieć tajemniczy gość z Café des Roses.

Od tej chwili wszakże daremnie usiłował Filipek zestawić swego Lecoqa w związku z którymkolwiek przechodniem wśród różnobarwnego gwarliwego tłumu, snującego się naprzód po ścieżkach parku, potem po trotuarach głównych ulic. Nieznajomy szedł ciągle naprzód krokiem takim samym, jak poprzednio, mijał domy, ulice, place, przechodził z jednego końca miasta na drugi, potem wracał na to samo miejsce, tak jak ktoś, co nie znając miasta na bezmyślną wybrał się przechadzkę. Głód zaczynał Filipkowi dokuczać, niecierpliwość ogarniała go coraz większa.

— Raz przecież musi się to skończyć! — powtarzał, i ta jedna nadzieja zatrzymywała go jeszcze, bo zaczynał już na dobre tęsknić za przedmiejskim koncertem.

— Przecież ten człowiek chyba gdzieś mieszka i cośkolwiek innego jada, oprócz kawy czarnej w Café des Roses. Dowiem się przynajmniej, czy to nie szubrawiec przypadkiem, którego ja głupiec wziąłem za przedstawiciela najszczytniejszej sprawiedliwości.

Nie dowiedział się jednak i tego. Określenia stróża kamienicy były pogardliwe wprawdzie, ale skąpe. Wszystko mogło się pod niemi ukrywać, tak samo jak i nic więcej, prócz banalnej nędzy i próżniactwa. To też we wzroku, jakim Filipek witał nazajutrz Dewersa w kawiarni, była nieufność i pogarda.

Ponury gość nie zwracał uwagi na zmianę usposobienia w chłopcu posługującym. Prawdopodobnie nie spostrzegł go wcale wczoraj po południu. Nie widział go i teraz, bo patrzał jak zwykle w park, bębnił palcami po stole, wypił wolno kawę i posiedział blisko godzinę.

Kiedy wychodził, Filipek stał we drzwiach z założonemi rękoma, nie pochylił jak dawniej głowy i nie raczył pożegnać go zwykłym frazesem. Z podobnie zimnem przywitaniem spotkał się Dewers po południu, kiedy punktualnie zjawił się na czarną kawę. Filipka drażnić nawet zaczynał ten jegomość, który strojem swoim przypominał karawaniarza; czuł do niego urazę za stracony dzień wczorajszy. Właśnie siostra przysłała mu list z wymówkami i wspominała o Ewce. Przez zemstę postanowił przynieść zimną kawę i to nie prędzej aż w jakie dobre pół godziny.

W kwadrans już jednak potem stało się coś, co w Filipku wzbudziło najżywsze zainteresowanie i wskrzesiło nanowo wczorajsze kryminalistyczne marzenia. O czarnej kawie dla Dewersa zapomniał zupełnie. Zapewne nie pamiętał o niej także i sam Dewers, obrócony ku oknu, wsparty na ręce, zatopiony w myślach. Nagle drgnął nerwowo i ku tej samej co Filipek spojrzał stronie. Uwagę Filipka i drgnienie nieznajomego wywołały bardzo proste i bardzo spokojne słowa, wymówione głosem trochę cierpkim i rozbitym:

— Garson, proszę o kieliszek Chartreuse i o dobre cygaro.

Filipek nie miał żadnej wątpliwości, że starca, który te słowa wyrzekł, i który teraz wieszał fular na futrze przy drzwiach wchodowych, znał już od wczoraj. Był to ten sam zgrzybiały pan, który czekał w powozie przed parkiem; ten sam najniezawodniej. Odwrócił się teraz ku oknu twarzą brzydką, prawie małpią, o nosie spłaszczonym, ustach naprzód wydętych. Dewers, ujrzawszy tę twarz, zerwał się na równe nogi. Filipek oczy wytrzeszczył: czuł, że zaczyna się tragedya.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rekcya Opery źle czyni pozbywając go się z końcem lutego. Wiek — Frappart ma lat 62 — nie pozbawił go lekkości i elastyczności, a kolega jego Godlewski, który z cyrku awansował do baletu Opery nadwornej, nie zastąpi mimika starej szkoły. — Produkcye skończone — kolacya. (Dla wiadomości krakowskich restauratorów podaję, że *couvert* z trzech potraw kosztuje — w Wiedniu — guldena). Jakiś nieszczęśliwy młody człowiek, który tu dziś jest po raz pierwszy, nie wiedział, że, aby coś zjeść, trzeba zamówić stolik: aby więc skrócić sobie czas czekania na opróżnienie się stolików, chwycił kogoś z obecnych malarzy i informuje się *in personalibus*. „Któż jest ta piękna kobieta z główką aniołka, z fryzurą z r. 1830, w sukni tego dziwnego niebieskiego koloru?“ — „To żona malarza Goltza. A tam dalej, ta malutka blondyna z trzema cetnarami włosów, to jej siostra. Widzisz przy stoliku w kącie te dwie panienki, otoczone rojem młodzieży, śmiejące się tak rozkosznie. Co za wdzięk, prawda? To córki Kundmanna rzeźbiarza.“ I tak dalej płynie potok informacyjny. Orkiestra tymczasem zaczyna grać walca, stoliki zwolna się opróżniają, w „sali założycieli“ zaczynają się tańce. Kiedy się kończą — nie wiem. Nie doczekałem końca.

To tylko jedna kartka z towarzyskiego życia artystów wiedeńskich. Nie długo, w ostatni poniedziałek karnawału — wielki „G'schnas,“ najpopularniejszy bal w Wiedniu. Tegoroczne hasło balu brzmi: *fin de siècle*. Do tego hasła stosować się mają dekoracye, grupy, kostyumy. Z góry przewidzieć można, że w jednym punkcie zabawa sprzeniewierzy się swemu godłu, będzie w niej z pewnością bardzo wiele tego, czego w naszym końcu wieku tak mało: humoru!

Sejm.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego jest między innemi sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1895. Zapewne jednak do dyskusyi nad budżetem dziś nie przyjdzie, gdyż spodziewane są dłuższe rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.

Nasz korespondent lwowski (×) donosi nam, iż komisya budżetowa preliminuje dochody własne w budżecie krajowym w sumie 4,505,987 złr. (wyżej od Wydziału krajowego o 48,479 złr.), zaś wydatki w sumie 11 097,407 złr. (niżej od Wydziału krajowego o 175,328 złr.). Niedobór do pokrycia dodatkami do podatków bezpośrednich wynosi tedy 6,591,420 złr.

W roku poprzednim uchwalił Sejm dodatki do podatków po 65 centów od jednego złr. Na rok bieżący proponuje komisya obniżenie dodatków o 4 ct. A więc dodatki wynosić będą po 61 cent. od jednego złr., zaś opodatkowani w W. Księstwie Krakowskiem płacić będą po 47 centów od 1 złr.

Tak Wydział krajowy, jak i komisya budżetowa uważają za swój obowiązek ściśle czuwać nad tem, aby program finansowy za podstawę uchwały o konwersyę długu indemnizacyjnego przez Sejm przyjęty, ściśle wykonany został, a przedewszystkiem, aby do roku 1897 wszystkie pożyczki krajowe, prócz pożyczki na spłatę długu indemnizacyjnego spłacone zostały. Według powyższego planu finansowego miały być spłacone w latach 1893, 1894 i 1895 pożyczki w ogólnej kwocie 5,485,259 złr., nadto miała pozostać zwyżka na rok 1896 złr. 1,700,523. Razem 7,185,782 złr. Spłacono zaś dotąd ogółem 6,906,562 złr.

Wydział krajowy za zgodą finansowego komitetu doradczego wypowiedział już na maj r. b. 1,000.000 złr. z pożyczki z r. 1883, która wynosi 3,266.700 złr., a jest uzasadniona nadzieja, iż w listopadzie r. b. będzie można spłacić znaczną jeszcze część tejże pożyczki, tak, że na rok 1896 pozostanie do spłaty reszta pożyczki z roku 1883, o ile w listopadzie nie zostanie spłaconą i 4 procentowa pożyczka z r. 1891, która wynosi obecnie 1,428.100 złr.

Przedstawiwszy powyżej dotychczasowe rezultaty finansowe i kasowe konwersyi długu indemnizacyjnego, uważa jednak komisya budżetowa za swój obowiązek zwrócić uwagę Sejmu, iż dzisiejsza, tak pożądana równowaga w budżecie krajowym tylko pod tym warunkiem stale utrzymać się da, jeżeli w pierwszej linii Wydział krajowy, a w drugiej linii Sejm czuwać będzie nad tem, aby obecny budżet wydatków wcale nie — lub tylko nieznacznie w najbliższych latach wzrastał.

W r. 1897 kończy się subwencya ze skarbu państwa z tytułu zrealizowania długu indemnizacyjnego, którą obecnie fundusz krajowy w kwocie 1,488.935 złr. rocznie pobiera. A gdy nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że do tego czasu wszystkie pożyczki, prócz pożyczki na spłatę długu indemnizacyjnego zaciągniętej, zostaną spłacone, przeto wszystkie usiłowania skierowane być winny w tym kierunku, by kraj od r. 1898 bez podwyższenia dodatków do podatków, na r. b. projektowanych i bez korzystania z kredytu, wydatki swoje pokrywać mógł.

Jest obowiązkiem komisyi budżetowej Sejmowi jasno i stanowczo powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie wydatków i ich normalnym wzroście, równowaga w budżecie i po roku 1898 utrzymaną być może. Gdyby jednak Sejm w latach następnych wydatki znacznie podwyższył, musi być przygotowanym na to, że ich obecnymi dochodami i w granicach dodatków na r. b. proponowanych nie pokryje.

Jest tedy rzeczą tak Wydziału krajowego, jak i komisyi budżetowej, w pełnej świadomości odpowiedzialności, jaka tak na wydziale krajowym, jak i na komisyi budżetowej cięży, mieć na myśli nietylko obecny stan finansów kraju, ale przedewszystkiem stan rzeczy w roku 1898 i w latach następnych.

Biurokracya w autonomii.

V.

Choćby kto najsurowiej nawet sądził nasze społeczeństwo, uznać musi, że gorliwości obywatelskiej czyli zdolności do poświęcenia się w służbie publicznej ma bardzo wiele. Jest to wielka jego moralna siła. Wydatność tej siły zależy jednak od tego, czy ona znajduje sprzyjające lub niesprzyjające warunki dla zamienienia w czyn swoich chęci. Kiedy znajduje sprzyjające warunki, każde jej działanie przynosi łatwo odpowiedni skutek, a wówczas każdy czyn rodzi nowych czynów tysiące i wszystkie obfitują w owoce i pożytki. To jest bowiem cechą gorliwości obywatelskiej, że im więcej się objawia, tem więcej okazuje się niespożytą i niewyczerpaną; sama ciągle rośnie i potężnieje, jeżeli widzi rezultaty swego działania. Choćby komuś było nieraz trudno, czy oderwać się od swych prywatnych zajęć, czy też przezwyciężyć osobiste braki w służbie publicznej, jak tylko dostrzeże widoczne, dodatnie swych zabiegów owoce, tak go to zachęca i popycha dalej, a każdy otrzymany rezultat staje się nowej i tem większej gorliwości pobudką. W ten sposób nietylko uszlachetniają się jednostki i społeczeństwo, nietylko rozwijają się niezbędne w publicznem życiu przymioty energii i samodzielności, ale nadto spływają na kraj rozliczne materyalne i cywilizacyjne korzyści. — Jeżeli jednak warunki są niesprzyjające, jeżeli potrzeba wiele trudu, mozołu, straty czasu i pracy, aby otrzymać tylko negatywne rezultaty, t. j. aby zapobiedz złemu, aby ustrzedz od niewłaściwego postępowania, jeżeli trzeba wyczerpywać środki, aby paraliżować same ujemne objawy, aby doprowadzić do jakiego takiego porządku i ładu, a dodatnich pozytywnych rezultatów doczekać się nadzwyczaj trudno, jeżeli gorliwość wytęża się, ale czuje instynktownie, że w danych okolicznościach i urządzeniach skutek jej zabiegów jest zbyt drobny, mały, nieodpowiedni, że mnóstwo siły marnieje na przeszkodach, zanim dojdzie do właściwego celu i pola działania, natenczas gorliwość ta zużywa się sama przez się, wyczerpuje i zniechęca. Jest to rzeczą nieodłączną od natury ludzkiej, że człowiek zniechęca się, kiedy czuje, że ma do zwalczenia przeszkody lub dźwigania ciężar, przechodzący jego siły. Jakiś czas walczy, natęża się, aby ciężar dźwigać, aż ustaje — bo widzi, że na próżno i podołać mu nie może. Takim ciężarem dla naszych reprezentacyj autonomicznych jest balast czynności i agend biurowych.

W książce mojej przytaczam przykłady, jak na początku ery autonomicznej w różnych Radach powiatowych — daty zaczerpnięte są ze sprawozdań i aktów tychże samych Rad powiatowych — członkowie Wydziału rozbierali między siebie prawie wszystkie sprawy i referaty do załatwienia. Później przyjęto jednego lub drugiego kancelistę dla załatwienia drobniejszych rzeczy, ale wszystko to, co on pisał, prezes lub wiceprezes poprawiał i przerabiał, zachowując sobie ważniejsze opracowania. Później przekazano tym kancelistom i ważniejsze rzeczy. Dzisiaj już wszystkie sprawy i referaty załatwiają prawie sami urzędnicy, a prezesowie coraz mniej to przerabiają i poprawiają, nie mogąc nadążyć nietylko w poprawianiu aktów, ale w kontrolowaniu czynności wykonawczych lustratora, inżyniera i kasyera.

Nie trzeba zapominać, że wszystkie tego rodzaju czynności biurowe i wykonawcze reprezentacyj autonomicznych obok licznych sesyj, obok przewlekłych, a nieraz i jałowych dyskusyj, są świadczeniem, są rodzajem osobnego podatku ze strony społeczeństwa na cele publiczne. Świadczenia te, jeśli mają warunki sprzyjające, to jest jeśli przynoszą odpowiedne rezultaty, są bardzo doniosłe i pożyteczne — bez nich stają się ciężkie i dotkliwe. Już w roku 1871 nie wahał się powiedzieć o tem autor *Zarysu*, że „jest to podatek *in natura* uiszczany, tem uciążliwszy, czem więcej rozpowszechnia się w kraju przekonanie o jego bezowocności.“

Jakkolwiek członkowie reprezentacyj autonomicznych coraz mniej podołać mogą rozlicznym agendom biurowym, jednakowoż odpowiedzialność za to wobec opinii publicznej i kraju spada nie na urzędników, lecz na nich, przedewszystkiem zaś na przewodniczących. Stąd też wśród najgorliwszych i najwięcej pracowitych prezesów spotykać można pewne zniechęcenie. I trudno się temu dziwić. Wydatki, koszta i czynności ciągle rosną, cała odpowiedzialność za wydatki i wszystkie czynności spada na nich, a nie mają ani środków działania, ani nawet cienia tej władzy w ręku, która potrzebna jest do prowadzenia urzędowej machiny.

Wszystkie nasze uwagi o warunkach działalności tak urzędników, jak i obywateli w reprezentacyach powiatowych odnoszą się także po części i do Wydziału krajowego. Wprawdzie Wydział krajowy liczy wśród swych pracowników niepospolite talenta i siły, wprawdzie ma lepszy regulamin służbowy i oddawna wyrobione i ustalone normy urzędowania (niektóre z nich są już tak ustalone, drobiazgowe i formalistyczne, że wydają się, jakby żywcem zaczerpnięte z prokuratoryi skarbu lub finansowej dyrekcyi), ale z drugiej strony Wydział krajowy ma stokroć liczniejszy personal biurowy, stokroć ważniejsze sprawy do załatwienia niż wydziały powiatowe, a jego obroty kasowe idą w miliony. Gdy w wydziałach powiatowych zdarzają się małe niedokładności w załatwianiu spraw lub koszta pewnych zarządzeń okazują się zbyt wysokie, nie ma to doniosłych skutków dla ogółu, albowiem sprawy same przez się są drobne i zamykają się w małym, lokalnym zakresie. Gdyby coś podobnego zdarzyło się w Wydziale krajowym, miałoby to zupełnie inne znaczenie, bo dotyczyłoby ważnych interesów kraju. Nie trzeba wszakże o tem zapominać, że trudności, jakie spotykają członków reprezentacyj powiatowych w wykonywaniu czynności urzędowania, spotykają także i członków Wydziału krajowego. Gdyby główna część zadań Wydziału krajowego polegała na obradach i uchwałach w różnych kwestyach krajowych, na wypracowaniu projektów ustaw i przedłożeń dla Sejmu, albo memoryałów i opinij dla rządu, nie byłoby prawie żadnych trudności. Skoro jednak Wydział krajowy ma rocznie prawie sto tysięcy aktów urzędowych, administracyjnych do załatwienia i kilkaset organów służbowych, skoro rozporządza o wydatkach milionowych i chce koncentrować niejako w swych biurach wszystkie sprawy i czynności autonomiczne — natenczas trudności są niezmierne, bo Wydział krajowy nie ma do tego ani potrzebnych środków władzy, ani odpowiedniej organizacyi. Jest to chyba publiczną tajemnicą, że każdy prawie z ostatnich marszałków krajowych był po pewnym czasie zniechęcony i to nie z powodu stanowiska, zajmowanego w Sejmie, lecz w Wydziale krajowym. A przecież marszałkowie ci nietylko należeli do najniepospolitszych ludzi w kraju, ale byli najgorliwszymi obywatelami, stanowili czoło społeczeństwa i przedstawiali wzory cnót publicznych. Nawet człowiek, tak pełen zapału i z natury swej tak pełen optymizmu, jak Zyblikiewicz, zbyt wcześnie się zniechęcił. Fakta te dość wymownie świadczą i każdemu powinny dać do myślenia. — Instytucye dobrze, praktycznie zorganizowane potrafią prowadzić przeciętni, nawet mierni ludzie, a jeszcze dawać będą pożyteczne rezultaty. Instytucyj ciężko i wadliwie zorganizowanych nie zdołają prowadzić nawet najlepsi i najgorliwsi obywatele i nie zdołają otrzymać ani części tych rezultatów, jakichby spodziewać się mogli według miary mozołu i trudu swych usiłowań.

Przyczyna tych ujemnych zjawisk nie leży w samym rozroście agend instytucyj autonomicznych i idącem w ślad za tem przeobrażaniu się ich w rodzaj dykasteryj biurowych. Ona leży w samych zasadach ich pierwotnej organizacyi, leży przedewszystkiem w wadliwej organizacyi gminy. Dopiero skutkiem wzrostu agend biurowych, skutkiem dążenia do zastępowania i kierowania nieudolnej gminy przez organa wyższe, występują coraz więcej jaskrawo na wierzch wszystkie ujemne zjawiska, coraz więcej zaczynają się mnożyć sprzeczności i trudności, obawy i niebezpieczeństwa. Choćby zresztą nie było tych obaw i niebezpieczeństw, rezultaty działalności, pomimo coraz większych trudów, pracy, a zwłaszcza kosztów, okażą się coraz mniejsze.

Piotr Górski.

(Dokończenie nastąpi).

„Dyskusya polska.“

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego wywiązała się onegdaj gorąca dyskusya t. zw. *Polendebatte* z powodu obojętnej pozornie ustawy, dotyczącej utworzenia nowej komisyi jeneralnej w Królewcu, a raczej oddzielenia tej prowincyi od zakresu działania istniejącej dotychczas komisyi jeneralnej w Bydgoszczy, której czynności dotąd rozciągały się na trzy prowincye, to jest: Prusy Wschodnie, Zachodnie i W. Ks. Poznańskie. Projekt ustawy króciutki, bo tylko 3, a w istocie 2 paragrafy zawierający, z których pierwszy orzekał, że dla Prus Zachodnich utworzoną być ma osobna komisya jeneralna z siedzibą w Królewcu; drugi, że w razie potrzeby, w drodze rozporządzenia królewskiego, niektóre powiaty Prus Zachodnich mogą być przydzielone komisyi w Królewcu zasiadającej.

Prawie niespodzianie powstał dep. Paasche (narodowo-lib.), żądając, aby projekt przekazano komisyi, składającej się z 14 członków, która zbada zasady, wedle jakich postępuje komisya jeneralna. Często bowiem podobno nie działano praktycznie. Za mało pamiętano o tem, czy właściciele dóbr rentowych mogą także uczynić zadość swym obowiązkom publicznym. W Poznańskiem są wartości szacunkowe włości rentowych o wiele za wysokie. Przy wewnętrznej kolonizacyi nie chodzi o to, aby jak najprędzej osadzać wiele ludzi, lecz o to, by stworzyć zdrowy stan chłopski i dlatego należy się wystrzegać, aby ziemię bez wartości zamieniać na włości rentowe. Komisya jeneralna w Bydgoszczy zbyt mało także ma styczności z komisyą kolonizacyjną i ztąd pochodzi, że pracuje ona przeciwko celom tej ostatniej, aby osadzać niemieckich chłopów.

Dep. bar. Zedlitz (wolno-kons.): Należy zbadać, czy zwłaszcza w Poznańskiem nie stworzono zanadto wiele drobnych włości rentowych na niekorzyść chłopskich zagród. Jeneralna komisya rości sobie prawo także do rozstrzygania o publicznych sprawach, utworzonych przez siebie włości rentowych. Takie tłómaczenie ustawy jest pożałowania godnem w interesie jednolitości administracyi krajowej. Należy potwierdzić słuszność zapatrywania dep. Paaschego, iż jeneralna komisya nie powinna pracować przeciw komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna kolonizuje, komisya jeneralna polonizuje. Komisya jeneralna powinna być tem ostrożniejsza, że Polacy przy pomocy banków całe siły wytężają, aby nasze wschodnie kresy coraz więcej kolonizować Polakami. (Oklaski na prawicy. Sykanie na ławach polskich).

Deput. Dr Heydebrand (kons.) również zaznacza, iż jeneralna komisya w Bydgoszczy pomijała zanadto niemiecko-narodowe punkty widzenia. Choćby ludność polska postępowała lojalnie, to jednak powinniśmy bronić interesów niemczyzny.

Minister baron Hammerstein: Ze strony rządu już poczyniono kroki, aby stwierdzić, w jakich rozmiarach zachodzą niedomagania i zbada się także, czy, i w jakich rozmiarach należy zapobiedz tym niedomaganiom. Jeżeli mowca przejrzy sobie ustawę o łączeniu gruntów, natenczas przekona się, że podług tej ustawy postępowano także przy ustawodawstwie o włościach rentowych. Przyznaję także, że odnośnie do stosunku między komisyą kolonizacyjną a komisyą jeneralną zachodzą niedomagania; zbadamy, o ile będzie można je usunąć.

Dep. Leon Czarliński: Niestety rząd okazał się przychylnym wobec inicyatywy prawicy. Dotychczas sądziłem, że jest objektywny. Wszystkie wywody o szerzeniu się polszczyzny są przecież tylko czczymi frazesami. Nie jesteśmy winni temu, iż rozpoczęto rozprawy nad Polakami, ale nie myślimy nadstawiać grzbietu, aby po nim bębniono wedle woli. Godziliśmy się na uzasadnienie projektu i chcieliśmy głosować za przekazaniem go komisyi, ale na prawicy zaprawia się każdą najzdrowszą myśl jadem i dlatego będziemy głosowali przeciwko odesłaniu projektu do komisyi. To nie my nie uważamy się za pruskich poddanych, lecz panowie z prawicy chcą nas usunąć z łączności pruskich poddanych. Powiadają, że komisya jeneralna i komisya kolonizacyjna pracują przeciwko sobie. W takim razie logicznem byłoby znieść ustawę o kolonizacyi. I Polaków wezwano do walki o religią, obyczaj i porządek. Czy takie postępowanie wobec nas, ta niemoralna heca, zgadza się z obyczajem i porządkiem? Widziałem już wielu polakożerców — wyjąwszy tę Izbę naturalnie — ale nie widziałem takiego, któryby był strawił choćby jednego Polaka. (Wesołość). Czyż Polacy nie oświadczali kilkakrotnie, że uznają się za pruskich poddanych i chcą dochować przysięgi wierności? Kiedy w jakiemś piśmie wyczytałem, że chcą Polakom ograniczyć korzystanie z włości rentowych, pomyślałem sobie, czy też znajdą się ludzie dość bezczelni, aby zgodzić się na tak niemoralne życzenie? Szanowny mowca następnie poruszył sprawę związku H. K. T. i oświadczył, iż swoim ziomkom będzie tylko radził, aby nie pozwolili się sprowadzić z drogi lojalności, wyrażając przekonanie, że raczej powiedzą z nim razem: Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią! — (Oklaski z ław polskich).

Dep. Herrmann (centr.): W dzisiejszych czasach rozkładu powinniśmy być tem zgodniejszymi. Wedle konstytucyi są wszyscy mieszkańcy Prus, a zatem i Polacy równi w obliczu prawa. Narusza się atoli tę zasadę, rozgoryczając Polaków. Za pomocą gwałtu nie zgermanizuje się Polaków! Może się osiągnie powodzenie mechaniczne, ale największe dobra, które człowieka czynią człowiekiem, doznają ujmy. Ustawa o włościach rentowych ma przykuwać ludzi do ziemi. Z drugiej strony atoli, jakże postępuje się w obec Polaków? Zmierza się do tego, aby tułali się po świecie, przez co najłatwiej popadną w ręce socyalnej demokracyi. Taka praktyka sprzeciwia się zasadom prawdziwego konserwatyzmu.

Dep. Tiedemann z Babimostu (wolnok.): Nie rozumiem, dla czego Polacy tak się irytują na związek HKT. Jest on przecież tylko naśladowaniem polskich stowarzyszeń, które istnieją od lat 50; nie jest on politycznym, lecz ekonomicznym związkiem. Ale naturalnie, panowie Polacy sądzą, że nie mamy tych samych praw, co oni! Z Polakami nie mamy nic do czynienia, chcemy tylko wspierać Niemców. O boykotowaniu Polaków nie może też być mowy, ponieważ na to nie pozwalają same statuta związku. Przypatrzcie się tylko boykotowaniu Polaków wobec każdego Niemca, który się przyznaje być Niemcem. Gdzież owa sprawiedliwość, jakiej Polacy żądają od nas?

Dep. Dr Mizerski: Nie my wywołaliśmy tę dyskusyę, lecz nasi przeciwnicy. Mamy atoli obowiązek bronić praw naszych. Komisya kolonizacyjna sprzeciwia się konstytucyi pruskiej. Tego twierdzenia nikt jeszcze nie zwalczył. Jeżeli się teraz Polaków chce wykluczyć od nabywania włości rentowych, to sprzeciwia się to jeszcze więcej konstytucyi i ustawom państwa. Jeżeli wszyscy w Prusach są równi wobec prawa, to dla czegoż biedni Polacy sami mają być *ex lege*? Czyż konstytucya jest tylko świstkiem papieru? Czy już nie dosyć środków przeciwko nam? Mamy twarde życie i nie tak łatwo stracimy ochotę do życia, żądamy atoli państwowo-obywatelskiego równouprawnienia wraz z wszystkimi innymi.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.): Wzburzonego tonu nie wnieśliśmy do dyskusyi, wywody nasze były rzeczowe i opierały się na podstawie prawnej. Ubolewam nad tem, że panowie z centrum w tej sprawie stoją po stronie Polaków. Przez to budzi się podejrzenie, jakoby ustawa była skierowana przeciw katolickiej ludności polskiej. Tak bynajmniej nie jest i stanowczo protestujemy przeciwko mięszaniu tej sprawy do dyskusyi. Nieprawdą też jest, iż chcemy zabronić Polakom osiedlania się; tak nie jest i można bardzo dobrze połączyć cele ustawy kolonizacyjnej z celami ustawy o włościach rentowych. Pragniemy przedewszystkiem, aby polscy robotnicy, których znamy jako bardzo dzielnych, mieli wszelkie ułatwienia w osiedlaniu się. Staramy się także o utrzymanie pokoju z Polakami. Rząd atoli ma z jednej strony obowiązek czuwać nad dążnościami do ogólnego zorganizowania Polaków, z drugiej strony my jako Niemcy musimy wzmacniać niemczyznę w polskich dzielnicach; nie wątpimy o lojalności obecnych tu polskich panów, ale mógłby przyjść czas, w którym mogą wypuścić kierownictwo z ręki i w którym ster ujęliby ludzie wrogo usposobieni dla Prus i dla Rzeszy. Aby temu zapobiedz, potrzebujemy wzmocnienia niemczyzny na wschodnich kresach.

Dep. Dr Sattler (nar. lib.) zwraca uwagę na zjazd Polaków we Lwowie i wywodzi, że mądrość polityczną nakazuje, aby się mieć na ostrożności wobec Polaków. Polacy wnieśli ostrze do dyskusyi. Jakiem prawem np. nazwał p. Czarliński związek HKT. „osławionym“? Związek ten jedynie idzie za chwalebnym przykładem Polaków, zmierza do celów ekonomicznych, przyczem ma za sobą wszystkich Niemców całego kraju. Na osiedlenie się polskich chłopów mówca pozwala, ponieważ chłop polski jest lepszy od polskiego szlachcica i w tem miał ks. Bismarck zupełną słuszność. To nie powinno zachodzić, aby tam, gdzie komisya kolonizacyjna tworzy wieś niemiecką, komisya jeneralna tuż obok osiedlała polskich osadników. To się sprzeciwia interesowi państwa.

Dziś dalszy ciąg dyskusyi.

KRONIKA.

Kraków 6 lutego.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski** X. Puzyna przybywa, jak już donieśliśmy, jutro we czwartek o godz. 2 m. 25 popołudniu pociągiem osobowym do naszego miasta. Na dworcu odbędzie się uroczyste przyjęcie. Weźmie w niem udział kapituła katedralna, duchowieństwo, naczelnicy władz, Rada miasta Krakowa z p. prezydentem Friedleinem, obywatelstwo krakowskie. P. prezydent Friedlein powita przemową przybywającego w mury swej stolicy pasterza dyecezyi.

Książę biskup krakowski w przejeździe z dworca kolei do pałacu biskupiego o godz. $2^1/_2$ po południu wstąpi do kościoła N. P. Maryi dla uczczenia Najświętszego Sakramentu.

— **Za spokój duszy** ś. p. Józefa Szujskiego odprawione będą we czwartek d. 7 bm. ciche Msze św. w Kościele OO. Kapucynów o g. 9 rano.

— **Doroczna uroczysta pamiątka** świątobliwego zgonu Błog. Izajasza Bonera, Krakowianina, św. teologii doktora, członka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Przeora Zgromadzenia XX. Augustyanów krakowskich przy kościele św. Katarzyny, przypada w piątek d. 8 bm. Zwłoki jego dla cudów, jakimi po swej śmierci zajaśniał, podniesione zostały za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej z grobów zakonnych i przeniesione do kaplicy, zwanej dziś błog. Izajasza. Zgromadzenie XX. Augustyanów, pragnąc usłyszeć w jak najbliższej przyszłości ostateczne zatwierdzenie Stolicy Świętej czci starożytnej Chrystusowego sługi i rodaka naszego, obchodzi corocznie dzień ten stósownem nabożeństwem tj. wotywą solenną o g. 9, przed zwłokami Błogosławionego, kazaniem i odśpiewaniem hymnu i litanii na chwałę i uwielbienie Boga w Świętych Jego. Pomienione Zgromadzenie, zawiadamiając o tem nabożeństwie, zaprasza wszystkich wiernych, do wzięcia w niem udziału.

— **Nowy pierwiastek.** Świat naukowy żywo interesuje się świeżem odkryciem dwóch znakomitych uczonych angielskich: prof. Ramsay'a i lorda Rayleigh'a, którzy znaleźli w atmosferze nowy pierwiastek gazowy, nazwany przez nich „argon.“ O tym fakcie donosiliśmy czytelnikom przed kilku miesiącami, nie podając jednak szczegółów, gdyż te nie były znane i dopiero onegdaj odczyt, miany przez prof. Ramsay'a przed londyńską „Royal Society,“ podał rezultaty jego niezmiernie ciekawych badań do ogólniejszej wiadomości. Historya zaś tych badań zasługuje na tem większą uwagę ze względu na zaszczytną rolę, jaką w nich nauka polska odegrała. Jak już wspomnieliśmy, argon jest pierwiastkiem gazowym, otóż prof. Ramsay, pragnąc, aby to ciało zostało wszechstronnie zbadane, a mianowicie co do zachowania się w niskich temperaturach i pod ciśnieniem, zwrócił się do największego obecnie specyalisty w tej gałęzi profesora naszego uniwersytetu Dra Olszewskiego z prośbą, aby się zajął skropleniem argonu i oznaczeniem jego ilości stałych w niskich temperaturach. Prof. Olszewski zgodził się na to; w celu przeprowadzenia tych badań przysłał mu z Londynu prof. Ramsay pewną ilość nowego gazu, z którym to cennym materyałem nasz uczony wykonał w styczniu szereg doświadczeń, a rezultat ich przedstawił prof. Ramsay wraz ze swoją i lorda Rayleigh'a pracą nad własnościami fizycznemi i chemicznemi argonu, oraz Crookes'a nad widmem argonu, na posiedzeniu „Royal Society“ w zeszły czwartek dnia 31 stycznia.

Pozwolimy sobie zacytować opis tego posiedzenia z listu prof. Ramsay'a: „Londyn, University College, 1 lutego 1895. Wielce szanowny panie kolego! Wczoraj miałem odczyt o argonie przed „Royal Society,“ w którym opisałem pracę lorda Rayleigh'a i swoją, Crookesa i Pańskie cenne oznaczenia. Taki był natłok, że zebranie nie miało miejsca w zwykłej sali posiedzeń „Royal Society,“ lecz w wielkiej sali uniwersytetu londyńskiego, wobec conajmniej tysiąca słuchaczy. Wymienieniu Pańskiego nazwiska towarzyszył wielki *aplaus*; teraz przynajmniej uczona nasza publiczność niema żadnej wątpliwości co do Pańskiego pierwszeństwa w pracach około skroplenia gazów t. zw. doskonałych. Pańska praca zostanie osobno wydana, lecz ponieważ się do tego samego przedmiotu odnosi, przeto zacytowałem Pańskie rezultaty w ciągu swego komunikatu. Na ścianie wisiała tablica z uwidocznionymi Pańskimi rezultatami co do skroplenia gazów; widniało na niej również Pańskie nazwisko, nieco trudne do wymówienia dla angielskich ust. Lecz zaniedbałem dotąd swego pierwszego obowiązku: podziękować Panu serdecznie za łaskawy współudział w uzupełnieniu naszego odkrycia. Bez Pańskich oznaczeń byłaby ta rzecz straciła wiele na interesie. Przyjmij Pan w mojem i lorda Rayleigh'a imieniu nasze najszczersze podziękowania. Z serdecznem pozdrowieniem — oddany *William Ramsay*.“

Dla interesujących się tą sprawą dodamy, że argon ma gęstość w porównaniu z wodorem 20·6, zaś ciężar atomowy dwa razy większy, gdyż drobina argonu zawiera tylko jeden atom; przygotowuje się go, zabierając z powietrza tlen za pomocą miedzi rozżarzonej, a azot za pomocą magnu rozżarzonego, przyczem pozostaje nietknięty argon. Znak jego chemiczny jest A. Dotąd nie udało się utworzyć jakiekolwiek połączenie chemiczne argonu z jakimkolwiek pierwiastkiem; temu też zawdzięcza on swą nazwę (z greckiego znaczy tyle, co „nieczynny“).

— **Występ p. Simonettiego**, skrzypka z Londynu, w koncercie Tow. muzycznego zapowiedzianym na piątek d. 8 b. m., wzbudza w kołach muzykalnych niemałą ciekawość i interes. Artysta przedtem mało znany, niedawno przedsięwziął podróż po kontynencie i koncertem w Berlinie zdobył sobie niezwykłe powodzenie. Krytyka niemiecka jednozgodnie przyznaje mu ogromne zalety zarówno pod względem techniki, jak interpretacyi. Spodziewać się należy, iż i publiczność nasza pospieszy usłyszeć artystę, po raz pierwszy przybywającego do naszego miasta.

— **Z karnawału.** Wczorajszy bal u pani Zakliczyny należał do najświetniejszych tegorocznego karnawału w Krakowie. Obszerne salony pałacu księcia Eustachego Sanguszki zaledwie pomieścić zdołały zaproszonych gości. Toalety pań odznaczały się wytwornością i smakiem. Do mazura stanęło par 29. Przywodził tańcom p. Jan Gorayski. Po wspaniałej i wykwintnej kolacyi rozpoczął się kotylion, któremu nie mało uroku dodawała mnogość bukietów z najpiękniejszych kwiatów. Zabawa ochocza przeciągnęła się do 7 rano.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 8 pogadanka na temat: „Fantazyj“ Straszewicza, zagai Dr Maryan Zdziechowski.

— **Pociąg pospieszny** ze Lwowa Nr 2 przybył zamiast o godzinie 6·20, dopiero o godz. 10·50 rano, wskutek zepsucia się lokomotywy w Gródku.

Ruch pociągów między Tarnopolem a Podwołoczyskami wstrzymany z powodu zawiei śnieżnych.

— **Stowarzyszenie nauczycielek.** W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w auli uniwersyteckiej trzeci odczyt dla młodzieży p. t. „Kilka chwil z dziecięcych lat Narcyzy Żmichowskiej.“

— **Ostrzeżenie.** Przełożona klasztoru PP. Franciszkanek od Najśw. Serca Pana Jezusa przestrzega szanowną publiczność przed pewnemi osobami, kwestującemi wrzekomo na ten klasztor w Zakliczynie, upewniając, że już od lat 3 żadnych kwestarek w podobnym celu nie wysyłała.

— **Mróz** doszedł dzisiaj rano po za miastem do 18 stopni Celsiusza; w śródmieściu do 14 stopni. Jest to największy mróz, jaki podczas bieżącej zimy wykazał termometr.

— **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmeryi, Walentego Parata, w Tartakowie kancelistą policyi w Przemyślu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Bronisława Żytnego z Tarnopola do Lwowa, a Stanisława Tudorowicza z Gródka do Podgórza.

— **Podróż cesarza.** Czytamy w *Pester Lloydzie*: Z Wiednia donoszą nam, że Najj. Pan, już w najbliższych dniach, w każdym razie przed połową miesiąca lutego uda się w podróż na przylądek św. Marcina, by przy boku Najj. Pani poświęcić kilka tygodni wypoczynkowi wśród wspaniałej okolicy Riviery. Dzień odjazdu i czas trwania pobytu w chwili obecnej zdaje się jeszcze nie być ustanowionym, w każdym jednak razie nieobecność Najj. Pana przeciągnie się do miesiąca marca.

Do *Fremdenblattu* znów telegrafują z Paryża, iż według doniesienia *Figara*, Najj. Pan zjedzie się w St. Martin z królową Wiktoryą.

— **Oświęcim** 5 lutego. W nocy z 4 na 5 b. m. nieznani złodzieje wytrychami poodmykali drzwi w kościele parafialnym, a wszedłszy do zakrystyi, dopuścili się świętokradztwa, gdyż skradli 3 kielichy srebrno-złote, a z monstrancyi melchizedech złoty, poczem odbili zamek od skarbonki przy wielkim ołtarzu. Na szczęście nie odnaleźli kluczyka od tabernaculum i nie targnęli się na puszkę z Najśw. Sakramentem. Równocześnie splondrowali synagogę żydowską i dwie czytelnie. Z czytelni zabrali skarbonki, do których zbierały się składki na wykupienie z rąk żydowskich klasztoru podominikańskiego, tak drogiego sercu ludu polskiego na kresach dawnej Polski.

Uprasza się wszystkie pisma o powtórzenie tej korespondencyi dla przestrogi rządców kościołów, aby troskliwie dbali o naczynia święte w kościołach, a policya i stróże nocni więcej czuwali nad świątyniami Pańskiemi, by podobne świętokradztwa się nie powtarzały. *X. Józef Hajda*, wikary.

— **Z Warszawy.** Dzienniki warszawskie piszą: Z telegrafu otrzymujemy wiadomość, że dozwolone

zostało przyjmowanie depesz w języku polskim na wszystkich bez wyjątku stacyach.

— **W sprawie morderstwa Dra Rothziegla** policya wiedeńska nie zdobyła dotychczas żadnych nowych szczegółów, na którychby można było oprzeć pozytywne śledztwo. Podejrzenia przeciwko Eichingerowi zmniejszają się z dniem każdym, jakkolwiek dotychczas nie są jeszcze zupełnie usunięte. Teść Eichingera, p. Rabinowicz z Przemyśla, przybył wczoraj do Wiednia i począł czynić kroki, ażeby uzyskać pozostawienie córki i zięcia na wolnej stopie. Sędzia śledczy nabiera coraz silniejszego przekonania, że morderstwo Dra Rothziegla było aktem zemsty; zamordowany odbywał mianowicie liczne przygody romansowe i śledztwo zwraca się obecnie przedewszystkiem w tym kierunku. Onegdaj odbył się pogrzeb Rothziegla na izraelickim cmentarzu. Omawiając sprawę morderstwa, dzienniki wiedeńskie domagają się polepszenia bytu ajentów policyjnych, którzy wobec szczupłej materyalnej, w jakiej się znajdują, nie mogą należycie spełniać trudnych i ważnych swoich obowiązków.

— **Ojcobójstwo.** Z Lidy, z gub. wileńskiej, donoszą do *Kuryera Warsz.* pod dniem 31 stycznia, iż krwawy dramat rozegrał się przed kilku dniami w dobrach hr. Grabowskiego, Lebiodkach, gdzie ekonom tamtejszy, Antoni Juszkiewicz, zamordowany został przez własnego syna. Był to starzec, powszechnie szanowany, obarczony liczną rodziną. Pomimo skromnych funduszów, Antoni Juszkiewicz starał się dać dzieciom staranne wychowanie i posyłał je do szkół. Jeden z synów, po przebyciu lat paru w szkołach, wrócił do domu i wałęsał się z kąta w kąt, nic nie robiąc. Względem ojca okazywał widoczną niechęć. Tak upłynęło blisko dwa lata, aż oto onegdaj do miejscowej władzy policyjnej zjawił się syn z rewolwerem i zakrwawionym sztyletem w ręku. — Zamordowałem ojca! — zawołał od progu. Rzeczywiście stwierdzono śmierć biednego starca, który padł odrazu, ugodzony sztyletem w samo serce. Wobec trupa ojca, syn-morderca okazywał dziwną obojętność. — Musiałem go zabić — powtarzał uporczywie — nie dał mi żadnego celu w życiu! Prawdopodobnie młody Juszkiewicz działał pod wpływem obłędu.

— **Sprawa Kuszlów.** Wydział trzeci cywilny sądu okręgowego warszawskiego w piątek ubiegły wydał wyrok w znanej sprawie pp. Kazimierza i Władysława Kuszlów przeciw Tow. Kred. Ziemskiemu o wynagrodzenie strat, poniesionych jakoby przez powodów wskutek zaprowadzenia przez Towarzystwo administracyi, zastosowanej w dobrach Nowosiołki. Sąd pretensye powodów oddalił i zasądził Tow. Kred. Ziemskiemu od pp. Kuszlów 1.280 rs. kosztów sądowych.

— **Aresztowanie międzynarodowej szajki złodziei** w Budapeszcie, o którem doniosła wczorajsza depesza biura korespondencyjnego, sprawia w kołach policyjnych całej środkowej Europy bardzo silne wrażenie. Trzej aresztowani: Dymitr Papakosta, Maciej Stalio i Perykles Affendati są najniewątpliwiej przywódcami na wielką skalę obmyślonej organizacyi. Są to ludzie eleganckich manier i obracają się przeważnie w lepszych sferach towarzyskich: pozornie nie znali się ze sobą zupełnie, jakkolwiek wieczorami odbywali w mieszkaniu Papakosty narady. Papakosta jest wach „przedsiębiorstwa". Papakosta jest z pochodzenia Grekiem; znaleziono u niego album z fotografiami pięknych kobiet, zaopatrzonemi w dedykacye datowane w Wiedniu, w Pradze, we Lwowie, w Monachium, w Norymberdze i w Stuttgarcie. Śledztwo policyi budapeszteńskiej wykrywa zdumiewające kradzieże z włamaniem przy zastosowaniu prawdziwie udoskonalonej techniki złodziejskiej.

— **Henryk Rochefort,** pierwszy pamflecista Francyi i główny redaktor *Intransigeanta*, powrócił do Paryża ułaskawiony ostatnią ustawą amnestyjną po blisko sześcioletniej banicyi. Przyjęcie „wygnańca" było onegdaj wielką manifestacyą. Od południa zaległ dworzec du Nord i przyległe ulice przeszło stutysięczny tłum. Publiczność — polityczni stronnicy i najliczniejsi demonstranci „przez ciekawość" — zajęła bulwary, improwizowane trybuny, dachy i okna. Za miejsce płacono od 50 centimów do 2 fr. Były jednak wypadki hausy: pewien winiarz przy ul. Dunkerque wynajął dziesięć okien parteru za 1000 fr. Kameloci sprzedawali wśród tłumów fotografie, biografie, pamflety, piosnki, jak *Le Retour du grand proscrit*, rozkupywane z zapałem. Około godz. 4¼ ukazał się pociąg: w otwartej dorożce, z odkrytą głową, bardzo blady, z oczyma niespokojnemi, jakby błędnie przerażonemi, stoi człowiek: to Rochefort. Ruszył pochód w krok. Dwanaście tysięcy ludzi z napisem „l'Intransigeant" na kapeluszu. Dwanaście powozów poprzedzało dorożkę Rocheforta, torując sobie zwolna drogę między tłumami, wznoszącymi nieustanne okrzyki „*Vive Rochefort*", a nawet pomiernie „*Vive Boulanger*". Policya utrzymywała porządek z widoczną pobłażliwością.

Rochefort udał się do redakcyi swojego dziennika. Dom, w którym mieści się redakcya, oświetlony był z okazyi jego powrotu. Wieczorem na ulicy najgorliwsi stronnicy wznosili dalej radośne okrzyki, przeplatane zwrotkami Marsyljanki. — Rochefort zabawi w Paryżu zaledwie 48 godzin, poczem udaje się na południe, dla poratowania nadwątlonego wycieńczeniem zdrowia. Dzisiaj o g. 6 wieczorem powraca również Drumont, znany redaktor antysemickiej *Libre Parole*.

— **Lubomir Nenadowicz,** największy współczesny poeta serbski, zmarł tymi dniami w rodzinnem mieście Waljewo, doczekawszy się późnej starości.

— **„Goniec konstantynopolski."** Taki tytuł nosi pierwsza serbska gazeta, która tymi dniami zaczęła wychodzić w Konstantynopolu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 7 b. m.: *Lysistrata* (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Arystofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem, napisany przez N. N.

W piątek: *Syn Giboyera*, kom. w 5 aktach E. Augiera (popularne).

— Dnia 5 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —8·0 spadł wieczorem na —11·8 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 6 lutego satn był 734·5 mm., termometr —15·8 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 7 b. m.: św. Romualda opata.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 6 lutego. (Sejm). Urlopy otrzymali do końca sesyi: Sapieha i Fedorowicz.

Uchwalono zezwolić gminie Maków na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych, piwa i miodu, oraz zezwolono miastu Kołomyi na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu. Uchwalono ustawę o wyłączeniu osady Zieleńce w powiecie trembowelskim ze związku gminy Semenów, a wcieleniu jej do związku gminy Podgórzany.

Imieniem Wydziału krajowego przedkłada Chamiec wnioski: w sprawie wyboru 12 członków i 12 zastępców komisyi krajowej w celu przeprowadzenia katastru podatku gruntowego. Wydział krajowy przedstawia Sejmowi do wyboru z rejonu krakowskiego na członków: hr. Stadnicki Jan, Męciński Józef, Jędrzejowicz Stanisław i Dydyński Maryan. Na zastępców członków: Żaba Stanisław, Hupka Jan, Dąmbski Stanisław, Kramarczyk Franciszek. Z rejonu lwowskiego do wyboru na członków: Torosiewicz Klemens, hr. Stadnicki Stanisław, Breyer Jan, Gniewosz Stanisław. Na zastępców członków: hr. Szeptycki Jan, Trzecieski Jan, Firlej Feliks z Rolowa, Wasilewski Wojciech. Z rejonu tarnopolskiego do wyboru na członków: kniaź Puzyna Julian z Czarnołoziec, Garapich Michał z Cebrowa, hr. Dzieduszycki Klemens z Martynowa, Cieński Leszek z Okna. Na zastępców: Onyszkiewicz Mieczysław z Zółczowa, Huryk Józef z Uhrynowa dolnego, Strawiński Gustaw z Husiatyna, hr. Piniński Mieczysław z Koszyłowiec.

Nad tą propozycyą rozwinęła się dyskusya. Okuniewski użala się, że w propozycyi Wydziału krajowego nie została dostatecznie uwzględniona własność rustykalna. Kramarczyk żąda, aby dla każdego rejonu wybrano jednego włościanina. Za tym wnioskiem przemawiał Huryk, oraz Stanisław Badeni, przeciw Abrahamowicz. Wybór komisyi postanowiono przeprowadzić na końcu posiedzenia.

W załatwieniu przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności, wnosi komisya administracyjna (ref. Szeptycki): Wzywa się rząd, ażeby 1) z nowego wzorowego statutu dla gminnych i powiatowych kas oszczędności, wydanego reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 maja 1892 r. uchylił dodatkowe postanowienie, zamieszczone w drugim ustępie § 2, według którego kasy oszczędności nie mogą być zakładami gminnymi, względnie powiatowymi, lecz instytucyami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi; 2) wstawił napowrót do § 43 postanowienie, że co do ważności i zapadania uchwał wydziału, obowiązują odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o reprezentacyi powiatowej; 3) uchylił z § 25 dodatkowe postanowienie, iż pożyczki z takich kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej; wreszcie 4) uchylił z § 10 ograniczenie wkładek do 1 złr. zamiast do 25 ct., a z § 11 zaś postanowienie, że stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał został złożony. (Uchwalono).

W myśl wniosku Wydziału krajowego i zgodnie z opinią wyższego sądu krajowego w Krakowie, tudzież władz politycznych, komisya prawnicza wnosi: Sejm wyraża rządowi swe zdanie, że w interesie dogodności mieszkańców, tudzież należytego wymiaru sprawiedliwości pożądanem jest wielce i należy przenieść siedzibę sądu powiatowego ze Ślemienia im prędzej i pilniej do Suchy, pod warunkiem utworzenia równocześnie sądu powiatowego w Jeleśni. (Uchwalono).

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego wnosi komisya przemysłowa: 1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych z czynności w zakresie przemysłu krajowego, odnośnie do stypendyów i zasiłków, jako też do pożyczek z funduszu krajowego przemysłowego. 2) Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby imieniem krajowego stałego funduszu przemysłowego i z majątku tego funduszu przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przędzalnianego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 złr. na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone na racyonalnych podstawach i z uwzględnieniem potrzeb krajowego przemysłu, tudzież zrzekł się — na przeciąg pierwszych pięciu lat istnienia tego przedsiębiorstwa — prawa pobierania prowizyi od powyższego kapitału.

Wnioski powyższe uchwalono z dodatkową rezolucyą Żardeckiego, wzywającą rząd, aby władze skarbowe nie wymierzały należytości od subwencyj, udzielanych na szkoły zawodowe.

Uchwalono ustawę, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Brodach na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 19,400 złr. na wykończenie budowy drogi powiatowej Brody-Załoźce.

Na wniosek komisyi budżetowej upoważnił Sejm Wydział krajowy do złożenia imieniem kraju deklaracyi, iż realność we Lwowie, oddaną do użytku rządowi na szkołę weterynaryi i szkołę kucia koni, oddaje kraj skarbowi państwa na własność, pod warunkiem, iż rząd wykona przebudowanie i rozszerzenie budynków szkoły weterynaryi kosztem około 150,000 złr.

W przedmiocie użycia reszty pożyczki $1^1/_2$ milionowej, zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa za poręczeniem kraju, wnosi komisya budżetowa (ref. Skałkowski):

1. Sejm, odstępując częściowo od postanowień rezolucyi z dnia 5 kwietnia 1892 r. zezwala na użycie kwoty 300.000 złr. z reszty półtora milionowej pożyczki, przez miasto Kraków za poręczeniem kraju zaciągniętej, na cele asanacyi miasta, t. j. na budowę kanałów wymienionych w podaniu Magistratu i zakładu czyszczenia miasta. Pozostała jeszcze po wydaniu kwoty 300.000 złr. na wymienione cele — reszta 100.000 złr. ma być zachowaną i nadal z utrzymaniem w mocy istniejących zastrzeżeń, według których rozporządzenie tą kwotą zależy od zezwolenia Wydziału krajowego.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu poleconego mu uchwałą sejmową z 5 kwietnia 1892 r. nadzoru nad gospodarką miasta Krakowa czuwał nad tem, by wymieniona pod 1. suma 300.000 złr. tylko na cele w poprzedniej rezolucyi wymienione użytą została. (Uchwalono).

Petycyę gminy Czortkowa o zaliczenie Czortkowa w poczet tych miast, którym Bank krajowy udziela pożyczki na hipotekę domów murowanych, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych, wnosi komisya górnicza: 1) Sprawozdanie Wydziału kraj. przyjmuje Sejm do wiadomości. 2) Poleca się Wydziałowi kraj. ażeby przeprowadził rokowania z rządem w celu uzyskania kwoty 7,500 złr. na koszta dalszego pogłębienia świdrowego otworu wywierconego na Wystawie Lwowskiej. 3) Sejm wzywa rząd do systemizowania katedry górnictwa ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb krajowego górnictwa nafty i wosku ziemnego w szkole politechnicznej we Lwowie i udzielenia subwencyi obu krajowym niższym szkołom górniczym we Wietrznie i Borysławiu. (Uchwalono).

W załatwieniu sprawozdania drugiego departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw, dotyczących rolnictwa i leśnictwa, wnosi komisya gospodarstwa krajowego:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie II. departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw dotyczących rolnictwa i leśnictwa.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: *a)* ażeby przyspieszył zarządzenia co do utworzenia niższych szkół rolniczych w Bereźnicy i w Krośnie i szkoły rolniczej w Wojsławiu. *b)* ażeby przedłożył wnioski w sprawie pomnożenia ilości stypendyów dla kształcących się na nauczycieli do szkół rolniczych i wstawił do preliminarza na rok 1896 odpowiednią kwotę; *c)* ażeby przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej sprawozdanie z czynności krajowej komisyi rolniczej; *d)* ażeby przedłożył ankiecie obradującej w sprawie lnu także i sprawy ulepszenia i rozszerzenia uprawy konopi i przedłożył na najbliższej sesyi wyczerpujące sprawozdanie: *e)* ażeby wszedł w rokowanie z Rządem celem zwołania ankiety dla zbadania przepisów tyczących się uprawy tytoniu jak również środków do podniesienia tej uprawy. (Uchwalono).

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Rutowskiego co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego" oraz o petycyach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. Sprawozdawca większości komisyi Piniński, sprawozdawca mniejszości Rutowski.

Sprawozdawcy Rutowski i Piniński przemawiali w obronie swoich wniosków. W imiennem głosowaniu uchwalono 68 głosami przeciw 33 wziąć za podstawę dyskusyi szczegółowej wnioski większości komisyi.

W dyskusyi szczegółowej przemawiali: Kramarczyk, Wojciech Dzieduszycki, Czartoryski, Merunowicz i Piniński. W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski większości komisyi.

O godzinie 2 Marszałek odroczył posiedzenie. Dalszy ciąg odbędzie się dziś o godzinie wpół do 4. Rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Wiedeń 6 lutego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu: Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w dniu 11, albo 15 lutego. Zapewniają, że żaden nowy kardynał nie zostanie zamianowany.

Zofia 6 lutego. Stambułow ogłasza w *Mirze* odezwę do swojej partyi, wzywając ją do urządzania meetingów, protestujących przeciwko polityce handlowej rządu, mianowicie przeciwko ustawie akcyzowej. Według *Swobody*, odbędą się takie meetingi w najbliższym czasie.

Telegramy biura koresp.

Berno 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu referował pos. Schrötter projekt ustawy o wprowadzeniu obu języków krajowych, jako obowiązkowych przedmiotów w szkołach realnych, jakoteż dodatkową rezolucyę, wzywającą rząd do rozważenia, czy drugi język krajowy nie powinien być w drodze ustawodawczej wprowadzony także w gimnazyach, jako przedmiot obowiązkowej nauki szkolnej.

W ciągu jeneralnej dyskusyi oświadczył poseł Fanderlik w imieniu czeskich posłów z Morawy, iż posłowie ci, zważywszy, że celem ich politycznej działalności było zawsze osiągnięcie zgody całej ludności, obu szczepów, w kraju zamieszkałych; dalej, że cel ten osiągnięty być może tylko na podstawie zupełnego językowego równouprawnienia, a w końcu, że partya mowcy oddawna występowała w obronie analogicznego projektu w zakresie krajowych szkół średnich — głosować będą za wnioskiem oraz za dodatkową rezolucyą. Mowca zaznaczyć jednak musi z całym naciskiem, że leży w interesie kraju, ludności i całego państwa, aby czeskie szkolnictwo uzupełnić nietylko przez zaprowadzenie wykładów w dwóch językach krajowych w berneńskiej technicznej szkole wyższej, lecz także przez założenie czeskiego uniwersytetu w Morawie. Spełnienia tych życzeń oczekuje partya mowcy od rządu.

W imieniu konserwatywnych posłów oświadczył hr. Serenyi, że wnioski komisyi szkolnej są spełnieniem od lat wielu żywionych i objawianych życzeń i potrzeb. Należy je powitać z radością, gdyż stanowią właściwy środek do wzajemnego porozumiewania się obu szczepów ludności dla dobra kraju, jego mieszkańców i całej Austryi.

Pos. Zaczek podnosi, że łączy się z oświadczeniami posła Fanderlika z całem przekonaniem. Mowca i jego stronnictwo uważali przedłożony obecnie projekt oddawna za uzasadniony i występowali w jego obronie; przeciwna zaś strona zgodziła się na powyższe wnioski dopiero pod przymusem konieczności, a nie przez pragnienie pojednania. Tylko zupełne równouprawnienie może przynieść krajowi pokój — co oby Bóg dał w jak najkrótszym czasie.

Po kilku rzeczowych uwagach sprawozdawcy uchwalił Sejm projekt ustawy jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu. Następnie przyjętą została również jednomyślnie dodatkowa rezolucya.

Opawa 6 lutego. Sesya sejmowa została zamknięta pełnym zapału okrzykiem na cześć cesarza.

Lublana 6 lutego. W pobliżu miejscowości Littai, z szybów górniczych, w których roboty oddawna są zaniechane, wybuchła wczoraj woda dwukrotnie w krótkich odstępach czasu. Woda zalała rumowiska, znajdujące się przed szybami, wtargnęła do mieszkań parterowych w pięciu domach i zniszczyła przyległe ogrody. Szkody są znaczne. Z ludzi nikt nie zginął. Przyczyna nagłego wybuchu niewyjaśniona.

Buda-Peszt 6 lutego. Trybunał sądowy skazał deputowanego Kornela Abranyi'ego za dopuszczenie się gwałtu przeciw władzom na 8 miesięcy więzienia i pozbawienie prawa zajmowania urzędów w ciągu trzech lat.

Bonyhad 6 lutego. Minister spraw wewnętrznych Perczel wybrany został deputowanym 751 głosami przeciwko 155 głosom, które otrzymał Ivor Kaas z partyi narodowej.

Berlin 6 lutego. Parlament obradował wczoraj nad wnioskami dep. Pachnickego, Anckera i Auera, dotyczącymi reprezentacyi ludu w państwach związkowych.

Dep. Pachnicke wskazuje na urządzenia stanowe w Meklemburgu i wyczerpująco opisuje stosunki meklemburskie. Tylko wprowadzenie reprezentacyi ludowej, pochodzącej z wyborów, może wpłynąć na polepszenie stosunków. Meklemburski pełnomocnik Rady związkowej, Oertzen, oświadcza, że pytanie, czy konstytucya meklemburska jest w zgodzie z konstytucyą państwową, jeszcze w r. 1869 było omawiane, a odpowiedź była twierdząca i dlatego konstytucya została uznana za ważną. Rząd meklemburski odpiera wszelkie wtrącanie się państwa w wewnętrzne sprawy konstytucyjne państw związkowych i nie da się odwrócić od swego starego kursu.

Po przemówieniu dep. Buchki, który sprzeciwia się wnioskowi dep. Pachnickego, stawia dep. Frege wniosek przejścia do porządku dziennego. Dep. Singer wnosi odroczenie posiedzenia, powątpiewa bowiem, czy Izba jest w komplecie, potrzebnym do powzięcia uchwał. Imienne wywoływanie posłów okazało, iż obecnych jest tylko 166 posłów, Izba więc nie jest zdolną do powzięcia uchwał.

Prezydent zauważa, że komplet Izby byłby dostateczny, gdyby przy rozpoczęciu wywoływania imiennego część posłów nie była ze sali wyszła. (Poruszenie w Izbie).

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest interpelacya centrum w sprawie Izb robotniczych.

Berlin 6 lutego. Komisya regulaminowa parlamentu odrzuciła 7 głosami przeciwko 7, wniosek domagający się obniżenia liczby deputowanych, jaka jest potrzebna do ważności uchwał parlamentu i żądający aby przy imiennych głosowaniach odczytywano nazwiska nieobecnych deputowanych. Również odrzuciła komisya wniosek, nadający prezydentowi parlamentu prawo wykluczania z posiedzenia tych członków parlamentu, którzy dopuścili się ciężkiego naruszenia przepisów regulaminowych.

Berlin 6 lutego. W Izbie deputowanych sejmu pruskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy, dotyczącym utworzenia jeneralnej komisyi dla Prus Wschodnich. Dyskusya ma nieprzerwanie charakter „dyskusyi polskiej," a zabierali w niej głos: Rickert, Dietrich i poseł polski Motty. Ostatni powołuje się na słowa cesarza Franciszka Józefa, który zaznaczył, iż zachowanie przez Polaków ich charakteru narodowego, zacieśnia węzeł pomiędzy nimi a państwem austryackiem. Projekt ustawy został przekazany komisyi, złożonej z 14 członków.

Rzym 6 lutego. Ajencya Stefaniego donosi: Król wysłał do jenerała Baratierego depeszę, w której uwiadamia go o nominacyi na jenerał-porucznika, podnosząc zarazem, że przez ten nadzwyczajny awans chce wyrazić wdzięczność swoją i wdzięczność narodu za sławę, jaką Baratieri przez swoje zwycięstwa w Afryce pozyskał dla ojczyzny i dla włoskiej armii.

Paryż 6 lutego. Biura Izby wybrały komisyę, złożoną z 33 członków, dla zbadania postępowania Raynala w sprawie konwencyj kolejowych. Trzydziestu członków jest tego zdania, że śledztwo ograniczyć się ma tylko do postępowania Raynala, nie rozszerzając zakresu swojej działalności na samą sprawę konwencyj kolejowych. Tylko trzech członków komisyi żąda, zgodnie z życzeniami radykalistów, aby otworzyć ogólne śledztwo w sprawie konwencyj, zawartych z kolejami.

Paryż 6 lutego. Minister robót publicznych będzie reprezentował rząd na pogrzebie ofiar eksplozyi w Montceau les-Mines. Król serbski Aleksander ofiarował 1.000 franków dla rodzin dotkniętych katastrofą.

Paryż 6 lutego. Minister spraw zagranicznych Hanotaux i tutejszy poseł belgijski, podpisali wczoraj przed południem umowę, regulującą prawo pierwokupu Francyi do państwa Kongo na wypadek, gdyby takowe nie przeszło pod panowanie Belgii.

Biarritz 6 lutego. Król serbski Aleksander przybył tutaj i został przyjęty na dworcu kolejowym przez królową Natalię, mera i podprefekta i sympatycznie witany przez liczny tłum ludu. Na dworcu przygrywały orkiestry. Miasto jest przystrojone flagami.

Chrystyania 6 lutego. Z Christiansund, Molde, Aallsund i Bergen dochodzą wiadomości o trzęsieniu ziemi, które trwało wczorajszej nocy od godziny $12^1/_4$ do godziny 12 minut 43. Szyby w oknach brzęczały, a piece się trzęsły. Wstrząśnienie szło od strony południowo-wschodniej ku północnemu zachodowi.

Przy usunięciu się lawiny śnieżnej w Kroernangen straciło życie 11 osób.

Petersburg 6 lutego. *Nowoje Wremia*, podnosząc wojskową i polityczną zręczność Japończyków, którzy wszystko uczynili dla usunięcia interwencyi obcych mocarstw, dodaje: Będąc w zupełności panami zatoki Peczili, mogą Japończycy maszerować na Pekin bez obawy, żeby im obce wojska w tem przeszkodziły. W tych warunkach jedynie zupełne porozumienie pomiędzy mocarstwami mogłoby zapobiedz temu, aby klęska Chińczyków nie wywołała ciężkich następstw dla mocarstw europejskich. Niestety o takiem porozumieniu nie słychać. Trudno przypuścić, żeby w tym względzie nie ponosiła winy dyplomacya angielska, która nie traci nadziei, iż z rezultatu wojny chińsko-japońskiej wyciągnie zyski dla siebie, ze szkodą dla Rosyi i Francyi.

Konstantynopol 6 lutego. Urzędownie stwierdzono, że dnia 31 stycznia zaszło tu 6 wypadków zasłabnięcia na cholerę, z których dwa były śmiertelne.

Konstantynopol 6 lutego. W Pera nie zaszedł do wczoraj żaden wypadek zasłabnięcia na cholerę. W szpitalach dzielnicy Pera nie zaszedł również żaden wypadek choroby o podejrzanych symptomatach cholerycznych.

Londyn 6 lutego. Treść mowy tronowej, którą wczoraj została zagajona sesya parlamentu, jest następująca: Stosunki do obcych mocarstw, są jak dawniej, przyjazne i zadawalniające. Po długich układach pomiędzy rządem angielskim a Rzecząpospolitą francuską, przyszło do skutku porozumienie w sprawie uregulowania granic między Sierra-Leone, a sąsiedniemi posiadłościami Francyi. Królowa żałuje, że wojna między Chinami a Japonią trwa ciągle. Ścisłe i serdeczne stosunki utrzymane są z państwami w tamtych stronach interesowanemi i nie opuszczono żadnej sposobności do przeprowadzenia pokojowego zakończenia wojny.

Wskutek doniesień o wykroczeniach regularnych i nieregularnych wojsk tureckich przeciw Armeńczykom w jednym z obwodów Azyi mniejszej, uważała królowa za stosowne poczynić Porcie przedstawienia w porozumieniu z mocarstwami. Sułtan wyraził zamiar surowego ukarania winnych i wysłał komisyę śledczą, której towarzyszą delegaci mocarstw, mających swe konsulaty w Erzerum.

Przedłożenia, jakie zapowiada mowa tronowa, odnoszą się do usunięcia braków w ustawie o stosunkach pomiędzy właścicielami ziemskimi a dzierżawcami w Irlandyi, do poprawy położenia dzierżawców usuniętych, które to położenie było niebezpiecznem dla porządku społecznego, do zniesienia kościoła państwowego w Walii, do lokalnej ludowej kontroli szynków, zniesienia systemu wielokrotnych głosów przy wyborach i do ustanowienia sądów rozjemczych dla sporów między robotnikami.

Londyn 6 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej toczyła się dyskusya nad adresem do tronu. Lord Rosebery oświadczył, że rząd działał w sprawie armeńskiej w porozumieniu z innemi interesowanemi mocarstwami, mianowicie: z Rosyą, Francyą i Włochami. Mocarstwa te dążyły do tego, aby, używając całej wagi opinii publicznej, wyświetlić całą prawdę. Gdyby okrucieństwa były rzeczywiście popełnione, nasze najgorętsze sympatye byłyby po stronie chrześcian Azyi mniejszej. Położenie chrześcian w Armenii musi się zmienić, gdyż są oni narażeni na ciężką represyę. Co do kwestyi Izby wyższej wyraził minister zapatrywanie, że obecny stan jest niebezpieczny. Droga konstytucyjna do zmiany tego stanu wskazana jest w rezolucyi, uchwalonej przez Izbę niższą. Bezzwłoczne wniesienie takiej rezolucyi w Izbie wyższej jest nie na czasie, gdyż mogłoby za sobą pociągnąć rozwiązanie parlamentu.

Londyn 6 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej wyraził kanclerz skarbu Harcourt żal z powodu śmierci cara Aleksandra III, który tyle się przyczynił do utrzymania pokoju. Mowca wyraził nadzieję, że obecny cesarz odziedziczył po ojcu miłość pokoju; zresztą każdy panujący i każdy rząd w Europie pragną gorąco pokoju.

Londyn 6 lutego. Według depeszy, otrzymanej przez Towarzystwo Lloyda, worek pocztowy Nr 1 statku „Elbe" znaleziono koło Southwold.

Lowestoft 6 lutego. Wczoraj odbyły się oględziny zwłok Fryderyka Ernsta, jednej z ofiar zatonięcia statku „Elbe." Urzędnik, dokonywujący oględzin zwłok, oświadczył, że śledztwo rozciągnie się prawdopodobnie na cały przebieg katastrofy. Przy oględzinach obecny był wicekonsul Bradbeer i ajent Lloyda. Z zeznań ich okazuje się, że w notesie zmarłego znajdują się papiery z nazwiskiem Fryderyk Ernst oraz wzmianka, że tenże urodzony jest w Magdeburgu. Po odfotografowaniu zwłok dla stwierdzenia ich identyczności przez krewnych, odroczono śledztwo do dnia 26 lutego.

Nowy-Jork 6 lutego. Zaburzenia z powodu strejku robotników tramwajowych wzmagają się. Tłum uderzył na wóz tramwajowy i znieważył dziewięciu ludzi pełniących służbę.

Yokohama 6 lutego. Nadeszła tutaj depesza donosi: Miasto Wei-hai-wei zajęte zostało 2 lutego przez drugą dywizyę japońską. Chińczycy uciekli do Czifu. Flota chińska znajduje się jeszcze w porcie.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożył X. Dębowski 5 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłał Wilkosz, prof. z Nowego Sącza 1 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie złożono z zakładu w handlu Fuchsa 1 złr., Mirosław z Wiednia 1 złr. 50 ct.

Na zakład Brata Alberta nadesłała z Jełowickich Józefowa Szujska 4 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Marceliny Czartoryskiej nadesłali: Ludwik Kastory 15 złr., Jadwiga Raspowa 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Lwów 1 stycznia 1895. (75 29-)

Albert Szkowron i Spółka

właściciele hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Hotel Bristol

w Wiedniu I. Kärntnerring Nr 7.

Pierwszorzędny hotel

Elektryczne oświetlenie, restauracya. Najlepsza francuska i wiedeńska kuchnia. — Piwo staropilzeneckie.

(10 19-27)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	80	Anglobank	184	25
Renta austryac. srebrna „	100	85	Union	326	25
Renta austryac. 4% złota	125	75	Bankverein	161	—
Renta austryac. 4% koronowa	100	55	Akcye Länderbank	284	40
Akcye ban. austr.-w.	1081		„ kol. Kar. Lud.	220	10
„ kredytowe	415	60	„ „ lwowsko-czerniow.	299	75
Londyn	124	20	„ „ połudn.	106	12
Napoleony	9	84½	Elbethal	279	25
Dukaty	5	84	Nordbahn	3480	
Marki	60	67½	Staatsbahn	398	87
4% Renta węg. kor.	99	25	Alpin	94	25
4% „ „ złota	124	90	Akcye tytoniowe	236	—
Losy prem. węg.	161	—	Ruble	133	25
Losy tureckie	73	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6 lutego.

Banknoty austr.	164	65	4% Listy likw. pols.	67	—
Krótki Wiedeń	164	60	Renta włoska	88	12
Banknoty ros.	219	80	Akc. austr. kred.	252	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (342-2-)
wyszło już **piąte** wydanie dziełka
O. Bernarda Łubieńskiego,
Redemptorysty,
pod tytułem
Nowenna najskuteczniejsza do Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to, **powiększone** Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonow. w cenie **25 centów;** b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem, a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, **w kolorach,** w oprawie bardzo eleganckiej w płótno angielskie, (różne kolory), z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów;** z przesyłką o 5 centów więcej.

Pokój frontowy (duży) na IIem piętrze, przy ulicy Krowoderskiej pod Nr. 39 — jest każdego czasu do wynajęcia. (346-1-3)

Kościelny władający językiem polskim i niemieckim, z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje stosownej posady. Adres: **Józef Stopa w Żarnówce, p. Maków.** (369-1-3)

Poszukuję do kupna
majątku ziemskiego średniej wielkości. — Zgłoszenia z dokładnym opisem, podaniem ceny i bliższych warunków, proszę nadesłać z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa pod adresem: **A. B.** poste restante **Skołyszyn.** (370-1-3)

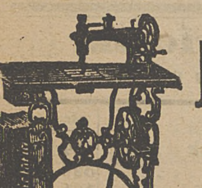
Rutynowany
koncypient adwokacki
(katolik) (371-1-3)
poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. S. poste restante Chrzanów.**

Do sprzedania amatorom:
7 par Rogów łosiowych, silnych, b. pięknych, **3 pary jelenich, 6 par danielowych, 2 pary giemzowych.** Do obejrzenia: **Tarnów,** ul. Klikowska l. 4, u właściciela domu. (368-1-3)

W handlu kolonialnym i win
Michała Karasia
w Krakowie, Mały rynek l. 7,
jest jedynie do nabycia
prawdz. Cognac Tokajski
po oryginal. fabrycznych cenach. (344-1-3)
UWAGA! Tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli butelka jest zaopatrzona etykietą i korkiem z wypalaną firmą: **„Tokaj Hegyaljaer Cognac-Fabrik in S. A. Ujhely."**

RESTAURACYA
Aleksandra
(HOTEL SASKI). JP. (234-1-)
Menu.
Czwartek. Śniadanie za 1 złr.
Barszcz. Bulion Majonez z ryby. Jajka sur le plat à l'Italienne. Galantyna z kapłona. Flaki à la polonaise. Szynka i rosbeuf na zimno, sos tartare. Rosbeuf à l'Anglaise. Gigot baranie a l'Anglaise. Kotlety pożarskie aux legumes. Wątróbka po wiedeńsku. Nóżki cielęce, sos piquant. Kapłon. Sér. Kawa.
Kolacya za 1 złr. Sałata z homara. Omlet à la jardinière. Sandacz à la Mornay. Szynka à la Macedoine de légumes. Kotlety cielęce à la gelée. Timbale Milanaise. Vol-au-vent à la Bechamel d'oeufs. Rumsteak. Carré de veau aux fines herbes. Zając. Sér. Kawa.

12 krów dojnych
różnego wieku, młodszych i starszych, rasy Oldenburskiej, maści czarnosrokatej, ma do sprzedania **Zarząd dóbr Balice, p. Medyka,** stacya kolejowa. (331 3 3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-107-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Leśnictwo Zassów
POD CZARNĄ
(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna),
rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt = 50 dkgr.:**
Jodła 65% — 45 cnt., modrzew 50% — 75 cnt., sosna zwyczajna 80% — złr. 2·10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny ameryk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.
Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.** (338-2-10)

NA KARNAWAŁ!
Perfumy i mydła toaletowe z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francus., niemiec. i krajowych; **Wodę kolońską; Rozpylacze do perfum; Puder** biały i różowy, **puszki i łabędziki do pudru; Wodę, pastę i proszek do zębów, szczoteczki** do zębów; **Wodę do włosów: Glicerynę i Lanolinę, toaletowe Saszetki** o rozmaitych zapachach; **Gąbki toaletowe; Kółka Wasmutha w zegarku** na odgniotki, **Maść aptekarza Meissnera** na odgniotki; **Szczotki toaletowe** i wielki wybór różnych innych **artykułów toaletowych** — polecają
Reim i Friedrich
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie. JP. (334-2-3)

Sanki wyjazdowe i **młocarnia** ręczna w dobrym stanie, są do sprzedania. Wiadomość na probostwie **św. Mikołaja w Krakowie.** (322-3-3)

Walne zebranie
Spółki akc. Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu
odbędzie się na sali hotelu Francuskiego w dniu **14 lutego b. r.** o godzinie 6ej po południu.
PORZĄDEK DZIENNY:
1) Zagajenie przez przewodniczącego Rady nadzorczej.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z jej czynności za rok 1893/94.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi Spółki akcyjnej za tenże czas.
4) Sprawozdanie Dyrekcyi sceny.
5) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6) Wybór Rady nadzorczej.
7) Wnioski Rady nadzorczej i Dyrekcyi.
8) Wnioski Członków.
Na to Walne zebranie zaprasza wszyst. członków
w imieniu Rady nadzorczej:
Prezes: **Bol. Potocki.**
Poznań, dnia 25 stycznia 1895 r. (235-2-2)

We wszystkich krajach prawnie ochroniony, w Austr.-Węgrzech znak ochronny zarej. Nr. 460
Tinct. chinae nervitonica comp.
(prof. Dra Liebera eliksir na wzmocnienie nerwów).
Tylko jedynie **prawdziwy** ze znakiem ochronnym **krzyżem i kotwicą.**
Sporządzony wedle przepisu **w aptece M. Fanty w Pradze.** Ten przetwór jest od wielu lat znany jako wypróbowany środek wzmacniający nerwy. Flaszka po 1 złr., 2 złr. i 3 złr. 50 ct. Prócz tego znakomitym środkiem domowym są **krople żołądkowe św. Jakóba.** Flaszka po 60 ct. i złr. 1·20.
Główny skład ma aptekarz **Eug. Heller w Krakowie,** tudzież P. Mikolasch aptek. we **Lwowie,** oraz apteka „pod Aniołem" w **Tarnowie,** również do nabycia prawie we wszystkich aptekach. (2374-9-)

Higieniczne artykuły.
Setki uznań także od lekarzy o pewności. 3 złr. i 1 złr. 60 cent. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (340 2-6)
José Albachary
w Wiedniu, I., Fleischmarkt 14.

Tyrolski wyciąg sosnowy,
eteryczny olejek sosnowy z sosny pinus pumilio,
bardzo przyjemny i zbliżony zapach lasów sosnowych, nadający się **do odwietrzania mieszkań** i bardzo polecony przez pierwsze powagi lekarskie, jest znakomitym i skutecznym środkiem **inhalacyjnym** dla cierpiących **na gardło, na piersi, na rozedmę płuc, astmę i w wiewiórze.**
1 flaszka 40 centów.
Sosnowy ekstrakt kąpielowy
umożliwia użycie kąpieli igliwiowych wszędzie i każdego czasu przy małym wydatku. Kąpiele te skutkują na **skrofuły, osłabienie ciała w gośćcu, reumatyzmie, porażeniu i t. d.**
1 flaszka dla 5 kąpiel 50 ct.
1 przesyłka pocztowa franco dla 50 kąpieli 4 zł. 50 ct.
Zapach koniferynki
hygieniczny preparat, użyty zapomocą rozpylania roznosi orzeźwiający zapach leśny i jest znakomitym środkiem przewietrzającym mieszkania i sale szpitalne.
1 flaszka 50 ct., rozpylacz do tego 1 zł.
Karl v. Erlach,
Apotheker in Lienz.
I. Tiroler Dampfdestillir-Anstalt für ätherische Coniferenöle, gegründet 1884. (14-11-12)

Dr. Römplera lecznica Görbersdorf w Szlązku,
istniejąca od r. 1875, podaje
cierpiącym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia po miernych cenach. (291-1-14)
Prospekta wysyła darmo. ***Dr. Römpler.***

Bank Austryacko-Węgierski.

Za drugie półrocze 1894 r. (31 kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

dwadzieścia siedm zł. i 90 cent. w. a.,

która wypłacaną będzie od 5 lutego b. r. począwszy, w zakładach głównych Banku w **Wiedniu** oraz **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 4 lutego 1895 r. (345)

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI
Kautz,
gubernator.
Suess, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Telefon Nr. 203. Założona w roku 1790 Telefon Nr. 203.
Apteka pod złotym Słoniem
E. HELLERA
(DAWNIEJ E. STOCKMARA)
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
utrzymuje stale na składzie **specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **parfumerye,** pudry mydła, wodę kolońską, — poleca własnego wyrobu:
Wina lecznicze.
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
SALUBRIN najlep. alkaliczny proszek do zębów **Dr. BANDROWSKIEGO.**
Esencya łopianowa i pomada, znakomity środek na porost włosów, flakon 50 ct.
Woda do ust Mentyna, odznacza się b. przyjem. smakiem, 40 ct.
Maść na piegi 50 ct. i **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotną pocztą. (2102-51-52)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (140-5-)

KONIAK
znakomity francuski znak, wybornego gatunku, baryłka 4-litr. złr. 5·20, pudełko z 3 oryginal. butelkami po 3/4 litra złr. 3·30.
LONDYŃSKA KAWA
palona i mielona z odłamów dobrych gatunków kawy, jak Ceylon, Jawa, Domingo, Guatemala i t. p., wonna i silna, blaszanka 4 kilo netto zawartości złr. 4·80.
Wszystko za zaliczką pocztową, z ocleniem i opłatnie do wszystkich pocztowych stacyj Austryi-Węgier.
R. MAITI w Capodistria. (282 3 12)

GRIES bei BOZEN
(13-15-16)
bardzo łagodne klimatyczne miejsce lecznicze w niemieckim południowym Tyrolu. Pora od 1 września do 1 czerwca. Prospekta przez zarząd leśniczy.

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (273-7 50)

Meble i dekoracye
GUSTOWNE, TRWAŁE, TANIE
u stolarza **FRANK,** tapicera,
firma założona 1835
w Wiedniu, I, Krugerstrasse,
St. Pöltnerhof. (34-28-)
Słynne **album meblowe** z cennikiem za **złr. 1·50** zastawu.

Fabryka cukrów poleca NOWOŚCI: **Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (324-3-)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Tow. przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia"
ma zaszczyt gorąco polecić swych dobrze wyćwiczonych kapelistów, a przybranych w mundur wojska polskiego, na **wszelkie zabawy tańcujące,** tak w Krakowie jak i na prowincyi. — Zamówienia przyjmuje uproszony WP. *Józef Śleczkowski* w aptece pod „Koroną" w Rynku głównym. Ceny niskie. (337-3-3)
Wydział.

TUTKI
higieniczne, nieklejone, niebywałej dotąd dobroci, odznaczone 2 medalami na wystawie krajowej, poleca
FABRYKA
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie ul. Skarbkowska 15 i filia oraz handel galanteryjny w Krakowie, Sukiennice 28.
100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się opłatnie. (170-11-27)

Teofil Mika
rządownie upoważniony
geometra
otworzył biuro w Podgórzu
ulica Krakusa Nr. 28.
(335-3-3)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(269-7-10)

Hemoroidy
leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 l. powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera,* we **Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (39-15-)

Import węgla kamiennego i koksów
JW. Michaliny z hr. Romerów br. Schwanitz-Szwantowskiej
przy ulicy Zwierzynieckiej,
Składy główne przy Rogatce Warszawskiej wprost z torem kolei Półn. połączone,
sprzedaje wszelkie gatunki węgla z najlepszych kopalni pruskich, oraz węgiel z kopalni JW. *Andrzeja hr. Potockiego* w Sierszy;
przyjmuje wszelkie dostawy oraz wszelkie zamówienia tak w miejscu jakoteż na prowincyę całemi wagonami, załatwiając równocześnie w składach swoich sprzedaż t. z. drobiazgową.
Firma nasza dając pełną gwarancyę za doborową jakość węgla i koksów, oraz za ścisły dozór przy wadze, ofiaruje węgle swoje po możliwie najniższych cenach. (320-4-5)
Kraków w styczniu 1895 r. **Zarząd.**



Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-49-104)
za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll."
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (155 6)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

J. Sperber w Wiedniu,
II. Marchfeldstrasse 1,
fabryka towarów miedzianych, kotłów parowych i machin,
wyrabia:
kompletne urządzenia dla browarów, gorzelń, fabryk spirytusów, cukru i chemicznych fabryk;
jako niezwykłą **szczególność:**
KOMPLETNE URZĄDZENIA
rafineryj nafty,
następnie wszelkie przyrządy dla fabryk sody: kotły parowe, zbiorniki, rury miedziane i żelazne itp.
Armatury żelazne, ołowiane i metalowe są zawsze na składzie. (204-7-25)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: Dra Jaegera normalną bieliznę wełnianą, męską i damską. Cena kaftanika Nr. 3 złr. 3·10, kalesonów Nr. 3 złr. 3·40. (2808-9-)